

# DODATEK

DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO TOW. TECHNICZNEGO.

TREŚĆ: Czytelnia i biblioteka Towarzystwa. — Nowi członkowie. — Sprostowanie. — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa z dn. 18. grudnia 1907. r. — Posiedzenia Towarzystwa z dn. 15. i 21. stycznia, oraz 5. lutego 1908. r. — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa z dn. 12. lutego 1908. — Posiedzenia Zarządu, odbyte dn. 30. stycznia, 6., 10., 20. i 24. lutego, jakoteż 2. marca 1908. r. — Międzynarodowy Kongres architektoniczny i wystawa sztuki budowlanej. — Licytacja.

## CZYTELNIA I BIBLIOTEKA TOWARZYSTWA.

Czytelnia dla Członków Towarzystwa otwarta codzień wieczór od godziny 6 do 9, w sali bibliotecznej, przy ul. Straszewskiego 28, na II piętrze, zawiera 27 czasopism zawodowych i 3 polityczne, a mianowicie, są w niej do użytku Członków: *Architekt*, *Berliner Architekturwelt*, *Baumaterialienkunde*, *Bautechniker*, *Bulletin international de l'Academie des Sciences de Cracovie*, *Chemiker Zeitung*, *Die chemische Industrie*, lwowskie *Czasopismo techniczne*, *Eisenbahnzeitung*, *Gazeta cukrownicza*, *Gesundheits-Ingénieur*, *Katalog literatury naukowej*, warszawski *Przegląd techniczny*, lwowski *Przemysłowiec*, *Przewodnik przemysłowy*, *Sprawozdania Akademii Umiejętności w Krakowie*, *Städtebau*, *The Studio*, *Wiener Bauindustrie Zeitung*, *österr. Wochenschrift für den öffentlichen Baudienst*, *österr. polytechnische Zeitschrift*, *Zeitschrift des österr. Ingénieur und Architekten Vereines*, *Zeitschrift für Spiritus-Industrie*, berliński *Zentralblatt der Bauverwaltung*, wiedeński *Ziviltechniker*, petersburski *Zodczyj i Zprawy spolku architekta a inżynery w kral. ceském*. Nadto z pism politycznych: *Czas*, *Gazeta Lwowska* i *Nowa Reforma*.

Biblioteka w celu wypożyczania dzieł otwarta codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 6 do 8 wieczorem.

### PRZYSTĄPILI DO TOW. PANOWIE:

Henryk Friedrich, architekt w Krakowie.  
Seweryn Godzieliński, c. k. starszy inżynier w Krakowie.

Dr Zygmunt Jaworski, inżynier-rolnik i właściciel dóbr w Kossowej p. Brzeźnica.

Jan Kapusta, asystent techniczny gazowni miej. w Krakowie.

Bronisław Krobicki, inżynier w Krakowie.

Szymon Nebelski, inżynier i budowniczy powiatu Nieszawskiego w Ciechocinku.

Dr Fryderyk Pordes, inżynier w Krakowie.

Inż. Jan Peltz, inspektor c. k. kolei państw. i naczelnik sekcji konserwacji w Krakowie.

Leon Silberman, profesor c. k. wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie.

Roman Strzałkowski, inżynier i budowniczy powiatu Lipnowskiego, w Lipnie.

Józef Walenda, dyrektor pierwszej galic. akc. fabryki sody w Borku fałęckim.

Mieczysław Wędrychowski, urzędnik techniczny Budownictwa miej. w Krakowie.

### SPROSTOWANIE.

W Dodatku do 1. zeszytu Architekta, ze stycznia 1908. r., zaszła pomyłka w wykazie członków, którzy świeżo przystąpili do Towarzystwa, a mianowicie, w pierwszym wierszu wykazu tego ma być:

Abraham Abramowicz, inżynier w Krakowie, a nie kandydat budowniczy, jak mylnie wydrukowano.

ZGROMADZENIA I POSIEDZENIA TOW.  
Nadzwyczajne walne Zgromadzenie, d. 18. grudnia 1907.

Przewodniczący prof. Steingraber, następnie prof. Sławomir Odrzywolski.

Członków obecnych 58.

Sekretarz inż. Tadeusz Ordyński.

Przewodniczący prof. Steingraber zawiadomił, iż uchwałą Rady miasta Krakowa utworzono Radę artystyczną, mającą czuwać nad artystycznym zabudowywaniem się naszego grodu, jakoteż o zaproszeniu przez Zarząd na delegata Towarzystwa do tej Rady artystycznej wiceprezesa prof. Sławomira Odrzywolskiego. Po zatwierdzeniu tego zaproszenia przez Zgromadzenie i omówieniu wniosku inż. Rollego, żądającego ażeby delegaci Towarzystwa na V. wiec austr. inżynierów i architektów w Wiedniu złożyli sprawozdanie, prof. Steingraber złożył przewodnictwo w ręce wiceprezesa i w imieniu Zarządu zgłosił zmianę statutu popartą przez cały Zarząd.

Zgłoszenie to przyjęto do wiadomości, poczem przedyskutowano pierwsze cztery paragrafy projektowanego nowego statutu i na tem obrady zakończono.

Posiedzenie Towarzystwa d. 15. stycznia 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecnych członków 42., gości 10.

Za sekretarza inż. Eustachy Śmiałowski.

Przewodniczący otwierając posiedzenie złożył cześć zmarłym członkom: ś. p. Franciszkowi Brzezowskiemu i bl. p. Markowi Liebermannowi, a zgromadzeni uczcili zgasłych kolegów przez powstanie.

Następnie zabrał głos Radca Tadeusz Stryjeński w celu wygłoszenia odczytu:

»O potrzebie założenia oddziału architektury przy Akademii sztuk pięknych w Krakowie«.

Prelegent w dłuższym wywodzie stwierdził potrzebę założenia atelier architektonicznego w krakowskiej Akademii sztuk pięknych, w którymby adepci architektury mogli się kształcić w taki sposób, jak to ma miejsce w architektonicznych szkołach francuskich. Stojąc na tem stanowisku, iż architektura jest przede wszystkim sztuką piękną, której nie można się nauczyć z wykładów, wykazał, że ani szkoła przemysłowa, ani nawet wydział architektoniczny politechniki nie jest odpowiednim miejscem dla kształcenia architektów. Naszkicowawszy następnie organizację takiego atelier architektonicznego przy Akademii sztuk pięknych w Krakowie i obliczywszy odnośne koszty, zakończył radca Stryjeński życzeniem, ażeby Towarzystwo zajęło się tą sprawą.

W otwartej dyskusji przemawiali panowie: Maryan Sokołowski, Steingraber, Vetulani, oraz prelegent, poczem poruszoną odczytem sprawę, odesłano do Zarządu w celu dalszego jej załatwienia.

Posiedzenie Towarzystwa d. 21. stycznia 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber, później prof. Sławomir Odrzywolski.

Obecnych członków 32., gości 7.

Za sekretarza inż. E. Śmiałowski.

Na wniosek inż. Rollego wybrano do Komisji lustracyjnej, w celu jej uzupełnienia, pana Bolesława Stolarczyka, poczem radca Józef Gorecki mówił:

»O wozach dla zakładów czyszczenia miast«.

Objaśniając swój wykład licznymi planami, modelami i zestawieniami cyfrowymi, prelegent omówił rozmaite sposoby usuwania z miast śmieci, a następnie przedstawił kilka systemów używanych w tym celu wozów, jakoteż wóz swojego wynalazku. Wóz ten opisał i przedstawił szczegółowo, wykazując jego zalety, sposób i szybkość działania. Zakończył porównaniem sprawności, jakoteż kosztów budowy i ruchu trzech rozmaitych wozów, a mianowicie: tak zwanego Koproforu, wozu Hartwicha i wozu własnego wynalazku.

W otwartej nad wykładem dyskusji przemawiali panowie: Stolarczyk, Rolle, Nowotny, Sławomir Odrzywolski i prelegent, poczem przewodniczący podziękował prelegentowi i zamknął posiedzenie.

Posiedzenie Towarzystwa d. 5. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecnych 43. członków.

Sekretarz inż. Tadeusz Ordyński.

Posiedzenie rozpoczął odczyt członka pana Jana Lombardo na temat:

»Teorya budowy cząsteczkowej zapraw hydraulicznych i twardnienia cementu portlandzkiego«.

Prelegent przypomniał zasady, na jakich polega fabrykacja zapraw hydraulicznych, jakoteż cementów, oraz omówił skład chemiczny tych wytworów, przedstawił najnowsze teorie, zdążające do wyjaśnienia procesów chemicznych, jakim wytwory te ulegają, oraz zmian powstających w ich układzie cząsteczkowym i przyczyn, powodujących wolne, lub szybkie twardnienie cementu. Odczyt swój objaśniał prelegent licznymi wzorami chemicznymi i liczbowymi zestawieniami.

W dyskusji nad wykładem przemawiali panowie: Alberti, Steingraber, Kłeczek i prelegent, poczem przystąpiło zgromadzenie do rozpraw nad uchwałami V. wiecu austr. inżynierów i architektów.

Oдноśny referat przedstawił imieniem Zarządu inż. Stanisław Gabryel Żeleński. Omówił szczegółowo powzięte przez wiec uchwały i wniósł, ażeby przyjąć je do zatwierdzającej wiadomości, z wyjątkiem pierwszej z nich, odnoszącej się do ochrony tytułu inżynierskiego, co do której Zarząd jest za powstrzymaniem się od głosowania, gdyż sprawa ta wobec zmiany odnośnych stosunków, wymaga jeszcze obszerniejszego i wszechstronniejszego rozpatrzenia.

Po dyskusji, w której inż. Gałuszka wniósł, ażeby także i pierwszą uchwałę V. wiecu przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, uchwalono wnioski Zarządu, t. j. przyjęto wszystkie uchwały V. wiecu do zatwierdzającej wiadomości, z wyjątkiem pierwszej, o ochronie tytułu inżynierskiego, co do której powstrzymano się od głosowania.

Na tem obrady zakończono.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie, dnia 12. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber, następnie prof. Sławomir Odrzywolski.

Obecnych członków 108.

Sekretarz inż. Tadeusz Ordyński.

Prof. Steingraber po zagajeniu posiedzenia, złożył przewodnictwo w ręce wiceprezesa Odrzywolskiego, a sam jako referent przedstawił imieniem Zarządu projekt nowego statutu.

Projekt ten przyjęto po długiej dyskusji z małymi zmianami, z wyjątkiem §. 9., który odesłano do Zarządu w celu wystylizowania go w myśl przeprowadzonej nad nim dyskusji.

#### POSIEDZENIA ZARZĄDU.

Posiedzenie Zarządu d. 30. stycznia 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecni panowie: Alberti, Ciesielski, Nitsch, Sławomir Odrzywolski, Ordyński, Ramza, Rykała, Śmiałowski, Stan. Gabryel Żeleński.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia, omówiono sprawę zakupu maszyny do pisania. Przyjęto na członków panów: Dr Zygmunta Jaworskiego, właściciela dóbr i Józefa Walendę Dyrektora fabryki sody.

Następnie wysłuchano sprawozdania inż. Stanisława Gabryela Żeleńskiego z V. wiecu austr. inżynierów i architektów i uchwalono wniesić na posiedzeniu Towarzystwa przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości wszystkich uchwał tego wiecu, z wyjątkiem pierwszej z nich, o ochronie tytułu inżynierskiego, co do której postanowiono zalecić Towarzystwu powstrzymanie się od głosowania.

Na tem obrady zakończono.

Posiedzenie Zarządu, d. 6. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecni panowie: Ciesielski, Grabowski Julian, Kaczmarek, Kłeczek, Odrzywolski Sławomir, Ordyński, Ramza, Stan. Gabryel Żeleński.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia przyjęto na członków panów: inż. Jana Peltza insp. c. k. kolei państw., Seweryna Godzielińskiego c. k. starszego inżyniera, Mieczysława Wędrichowskiego urzędnika krak. Budownictwa miej., oraz arch. Henryka Friedricha.

Omówiono przedłożone na piśmie wnioski inż. Uderskiego w sprawie zmiany statutu. Przyjęto do wiadomości zaproszenie na VIII. międzynarodowy kongres architektoniczny, mający się odbyć r. b. w Wiedniu. Uchwalono projekt budżetu na rok 1908. Wreszcie po załatwieniu kilku spraw drobniejszych obrady zakończono.

Posiedzenie Zarządu, d. 10. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecni panowie: Alberti, Ciesielski, Kaczmarek, Kłeczek, Nitsch, Odrzywolski Sławomir, Ordyński, Ramza, Rykała, Śmiałowski, Stan. Gabryel Żeleński.

Przyjęto do wiadomości wystąpienie z Towarzystwa jednego z członków i zażądano wyjaśnienia co do motywów jego wystąpienia.

Przyjęto na członków panów: inż. Romana Strzałkowskiego, oraz inż. Leona Silbermana.

Omówiono sprawę §. 4. projektowanego statutu Tow. Przyjęto do wiadomości odezwę fabryki kolejek wąskotorowych Mieszkowskiego i Ski. Omówiono kilka spraw bibliotecznych i na tem obrady zakończono.

Posiedzenie Zarządu, d. 20. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Sławomir Odrzywolski. Obecni panowie: Kaczmarek, Nitsch, Ramza, Śmiałowski, Stan. Gabryel Żeleński.

Z poza Zarządu zaproszony inż. Karol Rolle.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, uchwalono w spisie członków sprawozdania Zarządu, obok nazwisk umieścić adresy członków, bez wymieniania odnośnego tytułu, lub zajęcia.

Omówiono sprawy finansowe wystawy budowlanej, jakoteż stylizację §. 9. projektu nowego statutu.

Nie przyjęto rezygnacji p. Ciesielskiego z godności członka Zarządu i postanowiono prosić go o jej cofnięcie.

Osobistą sprawę jednego z członków odroczone z powodu szczupłego kompletu obecnych do najbliższego posiedzenia, które naznaczono na d. 24. lutego 1908. Później obrady zakończono.

Posiedzenie Zarządu, d. 24. lutego 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecni panowie: Kaczmarek, Kłeczek, Nitsch, Odrzywolski Sławomir, Ordyński, Ramza, Rykała, Śmiałowski, Stan. Gabryel Żeleński.

Z poza Zarządu zaproszony prof. Ekielski. Załatwiono sprawę poufną jednego z członków. Omówiono sprawy finansowe »Architekta« i uchwalono sprawozdanie kasowe, oraz bilans wydawnictwa tego wydrukować osobno i rozesłać członkom Tow. przed posiedzeniem, poświęconem sprawom tegoż wydawnictwa.

Przyjęto na członków panów: Jana Kapustę i Dr Fryderyka Pordesa.

Przyjęto do wiadomości wystąpienie z Towarzystwa panów: Stanisława Korczyńskiego i Kazimierza Fonferki.

Omówiono odezwę Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego o szkle pruskim sprzedawanem w Krakowie, i na tem obrady zakończono.

Posiedzenie Zarządu, d. 2. marca 1908.

Przewodniczący prof. Steingraber.

Obecni panowie: Kaczmarek, Kłeczek, Nitsch, Odrzywolski Sławomir, Ordyński, Ramza, Rykała, Śmiałowski, Stan. Gabryel Żeleński.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego posiedzenia, przyjęto do wiadomości wyjaśnienie w poufnej sprawie jednego z członków.

Przyjęto na członków panów: inż. Szymona Nebelskiego, oraz inż. Bronisława Krobickiego.

Przyjęcie trzeciego kandydata na członka odroczone w celu powzięcia bliższych informacji.

Przysłaną przez Namiestnictwo do opinii petycję Stowarzyszeń budowniczych, o rozszerzenie zastrzeżeń, obowiązujących w Krakowie i Lwowie, na 30 miast galicyjskich, mających wspólny statut, oddano do zreferowania prof. Odrzywołskiemu.

Załatwiono odezwę Urzędu gminnego miasteczka Sucha o wskazanie budowniczego, fachowego w projektowaniu i budowie rzeźni.

Ułożono stylizację §§. 9. i 26. projektowanego statutu.

Omówiono sprawę utworzenia oddziału architektury w krakowskiej Akademii sztuk pięknych, odraczając załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

Na tem obrady zakończono.

#### VIII. MIĘDZYKARODOWY KONGRES ARCHITEKTONICZNY

odbędzie się w Wiedniu, w maju 1908. Z Kongresem połączoną będzie wystawa sztuki budowlanej.

Zarząd Towarzystwa otrzymał kilkanaście zaproszeń do wzięcia udziału w Kongresie i wystawie. Zaproszenia te otrzymać można, o ile ich wystarczy, za pisemnem zgłoszeniem się do Zarządu.

#### OGŁOSZENIE LICYTACYI.

C. k. Namiestnictwo ogłasza następującą licytację:

L: 26.383/VII c.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy materiałów faszynowych do budowli wodnych na rzece Wiarzy, od mostu żelaznego w Krownikach do ujścia do Sanu, km 3.4 do 0.0 wykonać się mają-

cych w ciągu roku 1908 i do końca roku 1909, odbędzie się dnia 30 marca 1908 o godzinie 12 w południe czas kolejowy, w c. k. Kierownictwie budowy regulacji Sanu w Przemyślu, publiczna rozprawa ofertowa. Ilość potrzebnych do budowy w powyższym okresie czasu materiałów faszynowych wynosi:

4.500 m<sup>3</sup> faszyn wiklowych  
10.000 " " lasowych  
200.000 sztuk kołków faszynowych, wartości fiskalnej 25.000 koron.

Warunki dostawy i wykaz cen jednostkowych przejrzeć można w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Kierownictwie, gdzie również do godziny 12 w południe, wymienionego dnia, mają być wnoszone oferty, sporządzone ściśle według przepisanej wzoru, zaopatrzone znaczkami stemplowym na 1 koronę i we wadyum w kwocie 1.000 koron w gotówce, lub w pupilarnych papierach wartościowych.

KRAKOWSKIE TOWARZ. TECHNICZNE.

Ul. Straszewskiego 28 II. P. — Dom własny.

Wyciąg ze statutu.

§ 1. Celem Towarzystwa jest: zjednoczenie sił umysłowych, pracujących w zawodzie technicznym i popieranie interesów zawodu technicznego dla przyniesienia pożytku Krajowi.

§ 4. Do Towarzystwa może przystąpić każdy nieposzlakowany, posiadający wykształcenie techniczne.

§ 6. Członkowie miejscowi są obowiązani do rocznej wkładki 24 kor., płatnej z góry w ratach rocznych, półrocznych lub kwartalnych. Roczna wkładka członków zamiejscowych wynosi 12 kor.

Członkowie Towarzystwa otrzymują do wyboru Architekta, lub Przegląd techniczny, wychodzący w Warszawie; ten ostatni za dopłatą 4 koron rocznie.

## INDEX.

	Str.	Str.	
<b>ARTYKUŁY.</b>			
Z Wawelu . . . . .	2	Konkurs na dyplom . . . . .	24
Konkurs na dom Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie . . . . .	3	Ze Stow. bud. w Krakowie . . . . .	48
WŁ. EKIELSKI: Nieudana restauracja	13	Z Grona Konserwatorów . . . . .	58
KAZ. WYCZYŃSKI: Kilka słów o konstrukcyi dachów. . . . . 9, 15,	55	Zagraniczni studenci . . . . .	59
Stow. bud. w Krakowie wobec akcyi budow. Wydz. kraj. . . . .	18	Międzynarodowa wystawa architektów w Wiedniu . . . . .	59
Konkurs: na rekonstrukcyę ratusza we Lwowie. . . . .	20	Lawa żel. bet. w Szczecinie . . . . .	60
— dla Mielca . . . . .	22	Teatr Heilmanna i Littmanna. . . . .	60
— na Sokolnię w Zakopanem . . . . .	71	Przedmieście Olbricha . . . . .	60
T. STRYJEŃSKI i F. MĄCZYŃSKI — W. EKIELSKI: Stary Teatr . . . . .	25	Z Tow. up. m. Krakowa . . . . .	72
J. WARCHAŁOWSKI: Współpracownictwo w architekturze. . . . .	40	Z Tow. »Polska Sztuka stosowana« . . . . .	72
— Sprawa Muthesiusa . . . . .	49	Ze Starej Warszawy . . . . .	72
Rada artystyczna . . . . .	61	Ozdobienie fasady . . . . .	72
F. MĄCZYŃSKI: Materiał okładzinowy na fasadach . . . . .	64		
<b>OBJAŚNIENIA RYCIN.</b>			
Budka sodowa . . . . .	58		
Dom we Lwowie . . . . .	58		
<b>KRONIKA.</b>			
Z Tow. »Polska Sztuka Stosowana« . . . . .	10		
Domy podmiejskie . . . . .	10		
W łonie Tow. miłośników Krakowa . . . . .	11		
Nowy kościół w Warszawie . . . . .	11		
Piece w gmachu kat. Tow. dobr. w Petersburgu . . . . .	11		
Doświadczenia próbne środków ochronnych w teatrach . . . . .	11		
Paryskie budowy . . . . .	12		
Konkurs w Londynie . . . . .	12		
VIII. międzynarodowy Kongres arch. . . . .	12		
Autorowie »Hugin-Mumin« . . . . .	12		
Z cechu konc. majstrów mur. etc. . . . .	23		
Wystawa Szt. stos. w Warszawie . . . . .	23		
		<b>TABLICE.</b>	
		1. I. Piątkowski i M. Maciątek: Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie.	
		2. Kraków — Dom przy ul. Szewskiej l. 9.	
		3. Wawel — Zamek królewski — Krużganki.	
		4. Nawa Kość. OO. Franciszkanów w Krakowie.	
		5. Z teki »Sztuk majsterskich« Stow. cechów mur. ciesiel. stud. i bruk. w Krakowie.	
		7. Stary teatr w Krakowie: plan rekonstrukcyi z r. 1841 dokonanej przez Karola Kremera.	
		8. T. Stryjeński i F. Mączyński: Stary Teatr w Krakowie.	
		9. — — System fasady.	
		10. — —	
		11. — — Główna klatka schodowa.	
		12. F. Mączyński: Budka na sprzedaż wody sodowej na krakowskich plantacyach.	
		13. Lwów — Dom Dr. Anczowskiego w Rynku l. 4.	
		14. I. Handzelewicz: Projekt konkursowy na »Sokolnię« w Zakopanem.	
		15. W. Minkiewicz: Projekt konkursowy na »Sokolnię« w Zakopanem.	
		16. Warszawa — Stare miasto, Kamienica w Rynku Nr. 31 i Widok na Rynek.	

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · LUTY i MARZEC 1908 · ZESZ. 2 i 3.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 1. 40.

W KRAKOWIE.

## KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE.

**P**rotokół sądu konkursowego w sprawie projektów architektów polskich na rekonstrukcyę gmachu ratuszego we Lwowie, spisany w dn. 14, 15 i 16 stycznia 1908 r.

Obecni: Prezydent miasta JWP. Stanisław Ciuchciński, I. Wiceprezydent miasta JWP. Dr. Tadeusz Rutowski, P. Emil Förster architekt i c. k. Radca ministeryalny w Wiedniu, P. Wincenty Gorecki Radca budownictwa miejskiego we Lwowie, P. Jakób Kroch budowniczy i Radny m. we Lwowie, P. Dr. Aleksander Lisiewicz adwokat i Radny m. we Lwowie, P. Sławomir Odrzywolski c. k. Radca budownictwa w Krakowie, P. Wincenty Rawski architekt i Radny m. we Lwowie, P. Stefan Szyller architekt w Warszawie, P. Hipolit Śliwiński budowniczy i Radny m. we Lwowie i P. Jan Zawiejski c. k. Radca budownictwa w Krakowie.

Po zebraniu się wszystkich sędziów konkursowych zagał Prezydent Miasta

posiedzenie, witając zebranych i dziękując zamiejscowym za trudy poniesione dla dobra stolicy kraju. Następnie Radca budownictwa W. Gorecki przedłożył protokół konstatujący nadesłanie 11 następujących projektów konkursowych w terminie oznaczonym:

1. Projekt opatrzony godłem »Na naszej ziemi« zawierający kopertę, opis i 16 planów.
2. Projekt opatrzony godłem »Rok pański 1340« zawierający kopertę, opis i 13 planów.
3. Projekt opatrzony godłem »A. D. 1700« zawierający kopertę, opis i 19 planów.
4. Projekt opatrzony godłem »Senatoribus« zawierający kopertę, opis i 14 planów.
5. Projekt opatrzony godłem »Nowa szata« zawierający kopertę, opis i 12 planów.
6. Projekt opatrzony godłem »Twardy orzech« zawierający kopertę, opis i 15 planów.
7. Projekt opatrzony godłem »W duchu ojców« zawierający kopertę, opis i 10 planów.
8. Projekt opatrzony godłem »Trzy kółka czerwone« zawie-

rający kopertę, opis i 14 planów. 9. Projekt opatrzony godłem »Ideal« zawierający kopertę, opis i 14 planów. 10. Projekt opatrzony godłem »S. P. Q. P.« zawierający kopertę, opis i 15 planów. 11. Projekt opatrzony godłem »Pro publico bono« zawierający kopertę, opis i 14 planów.

Po uproszeniu Wiceprezydenta Dra Rutowskiego na przewodniczego, zaś Radcę W. Goreckiego na sekretarza sądu konkursowego, przystąpiono do rozpatrzenia planów konkursowych rozmieszczonych w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Po pierwszym gruntownym zbadaniu projektów uznała komisja projekty: pod godłem »Roku pańskiego 1340« i pod godłem »W duchu ojców« jako nie nadające się do nagród i zakupna i uchwaliła usunięcie tychże z pod obrad.

Po dalszym rozpatrzeniu usunięto również następujące projekty: projekt pod godłem »Ideal«, projekt pod godłem »Pro publico bono« i projekt pod godłem »S. P. Q. P.«. Pozostało zatem do ściślejszego wyboru sześć projektów. Każdy z tych projektów poddano szczegółowemu wszechstronnemu zbadaniu. Po przeprowadzonej dyskusji zalecono do nagród trzy projekty, jako najwięcej odpowiadające warunkom konkursu a to projekty pod następującymi godłami:

1. »Twardy orzech«, 2. »Trzy czerwone kółka« i 3. »Na naszej ziemi«.

Przeprowadzona w dalszym ciągu porównawcza dyskusja wykazała w odniesieniu do trzech wybranych projektów następujące zalety i wady:

1. Projekt pod godłem »Twardy orzech«.

Ogólne założenie rysu poziomego w szczególności hal wstępnych uznano za bardzo dobrze rozwiązane, chociaż klatka schodowa prowadząca do sali posiedzeń Rady miejskiej jest za obszerna a przeznaczona w projekcie dla publiczności mniej odpowiednia. Projekt posiada za wielką ilość schodów podrzę-

dnych. W ogólności uznano, że założenie całe jest praktyczne i tylko pewnych małych zmian wymaga przy zrealizowaniu projektu.

Projekt cały odznacza się niepospolicie pod względem artystycznym wykazując nadzwyczajną świeżość i wybitnie malowniczy wygląd i już na wskrós w duchu swojskim pomyślany. Odnośnie do podcieni wyrażono życzenie ujednostajnienia arkad.

2. Projekt pod godłem »Trzy czerwone kółka«.

Rys poziomy tak w założeniu sali reprezentacyjnej i sali posiedzeń Rady m. z należącymi do nich westibulami schodami i z wystarczającymi garderobami, jak i w ogólnej dyspozycji projektu uznano za zupełnie jasny, dobry i zgodny z programem. Użycie przejazdu przez wieżę uznano za niepraktyczne. Podjazd od strony północnej za długi, podcienie od południowej strony również zanadto rozciągnięte, czego ze względu na zaciemnienie lokalności parterowych nie można uważać za szczęśliwe. Za ujemną stronę projektu uważa się brak od strony podcieni wejścia dla publiczności. Przełożenie siedzeń w sali posiedzeń uznano za pożądane.

Co do strony zewnętrznej projektu podnosi się jako zaletę dobry rozkład mas, charakterystyczny i harmonijny wygląd całości, piękne stosunki architektoniczne; jednakowoż mało zaznaczony charakter swojski.

3. Projekt pod godłem »Na naszej ziemi«.

Wprawdzie myśl ogólnego założenia rysu poziomego jest dobra, jednak rozwiązanie nieosiowe, z jednego narożnika wejście do sali reprezentacyjnej, nieodpowiednie usytuowanie klatki schodowej głównej i brak w myśl żądań programu osobnych schodów głównych w pobliżu sali posiedzeń Rady m. należy uważać za poważne usterki. Również nie uznano

za praktyczne przecięcia dziedzińca głównego krążankiem komunikacyjnym. Z powodu niżej przytoczonych motywów nadaje się ten projekt najmniej do wykonania.

Jakkolwiek autor zużytkował wiele motywów swojskich, jednakowoż nie osiągnął w zupełności artystycznej rodzimej cechy.

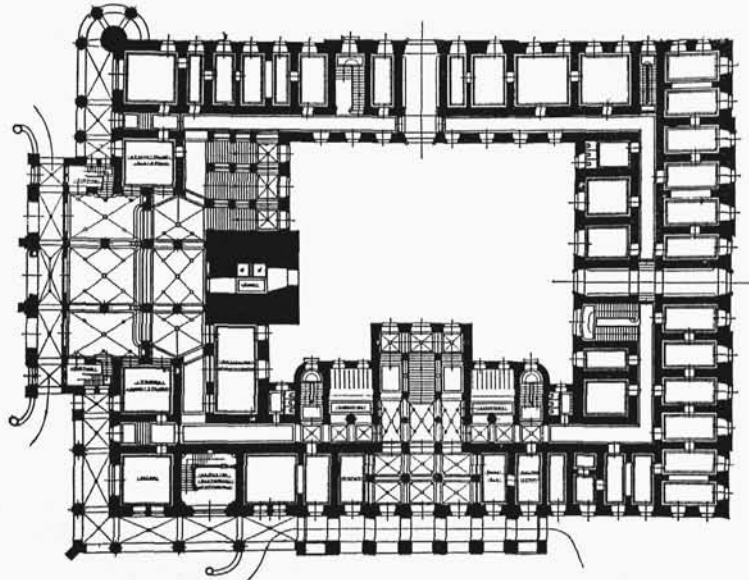
Na podstawie jednomyślnego osądzenia tych projektów przyznano projektowi pod godłem:

»Twardy orzech« nagrodę pierwszą,

Sąd konkursowy w myśl programu zakupił jeszcze trzy projekty a mianowicie: projekt pod godłem »Nowa Szata«, »Senatoribus« i »A, D. 1700«.

Pierwszy projekt ze względu na artystycznie przeprowadzoną fasadę, chociaż rozwiązania rysu poziomego nie uznano za szczęśliwe.

Drugi projekt »Senatoribus« za oryginalną myśl założenia sali posiedzeń Rady miejskiej w podwórzu. Trzeci projekt »A. D. 1700« ze względu na malowniczą fasadę, chociaż nie posiadającą chara-



Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — I. nagroda: Roman Bandurski. — Plan parteru.

»Trzy czerwone kółka« nagrodę drugą i »Na naszej ziemi« nagrodę trzecią.

Po otwarciu kopert okazało się, że przyznano

I. nagrodę Romanowi Bandurskiemu z Krakowa, II. nagrodę Józefowi Handzelewiczowi z Darmstadt i III. nagrodę Sylwestr. Pajzderskiemu z Friedenau.

\*

\*

\*

Oceniając rezultat ostatniego tego architektonicznego turnieju, stwierdzamy przede wszystkim niezwykle mały udział konkurujących, co zastanawia tem więcej, że konkurs ten był wyposażony

teru ratusznego i za pomysł wykonania w podwórzu hali ludowej przy zabudowaniu całego podwórza, którego w programie rekonstrukcji nie żądano.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

We Lwowie, dn. 16 stycznia 1908.

hojnie, pojęty szeroko, przedstawiał bardzo interesujące monumentalne zadanie i dawał współubiegającym się dużo czasu do pracy. Fakt ten jednak łatwo wytłumaczyć: warunek konkursu, z góry od-



bierający konkurentom wszelką nadzieję udziału w wykonaniu swych projektów, działał zniechęcająco. Już w 8 zeszytacie ubiegłego rocznika omawialiśmy tę sprawę, nie rokując konkursowi należytego powodzenia, dziś z prawdziwą przykrością stwierdzić możemy, że nasze przewidywania się sprawdziły. W interesie bowiem rozpisującego konkurs leżeć zawsze będzie liczny udział konkurujących, do czego jednak potrzeba zachęty, a będzie nią zawsze nadzieja otrzymania nie tyle nagrody, jak budowy, co zresztą jest zupełnie naturalnem i godzi się chyba z ogólnem życzeniem, aby się nie tylko dobrze i pięknie projektowało, lecz dobrze i pięknie budowało.

Nie poddając krytyce wyroku jury, pozwalamy sobie podać kilka uwag, jakie nam się nasuwają przy rozpatrywaniu prac nagrodzonych i odznaczonych, i motywów wyroku.

Na ogół rezultat konkursu nie przedstawia szczególnego interesu: mimo, że nie jeden plan wykazuje nawet dobre rozwiązanie, widzimy jednak u nagrodzonych i odznaczonych pracach zbyt mało usiłowań stworzenia czegoś, coby prace naszych artystów wyróżniło od przeciętnie dobrej ogólnoeuropejskiej charakterystyki, brak też szczególnie wybitnych prac.

W rzutach poziomych p. Handzelewicza widzimy najwięcej rutyny, rozwiązanie najdojrzalsze i najwięcej architektoniczne, sale reprezentacyjne i radda bardzo ładnie położone i skomponowane. Dał on ten szkielet budowy, który we wszystkich swych częściach doskonale do siebie przystaje, plan ma całą masę światła i powietrza i dozwala w dniu uroczyste rozwinąć się należyście tłumowi gości. Nie możemy się atoli oprzeć wrażeniu, że motywa planu (westybule, a zwłaszcza klatki schodowe) są już dziś tylekroć użyte i zużyte, że nie ukrywając bynajmniej trudności zadania, chętnie widzielibyśmy jakiś now-

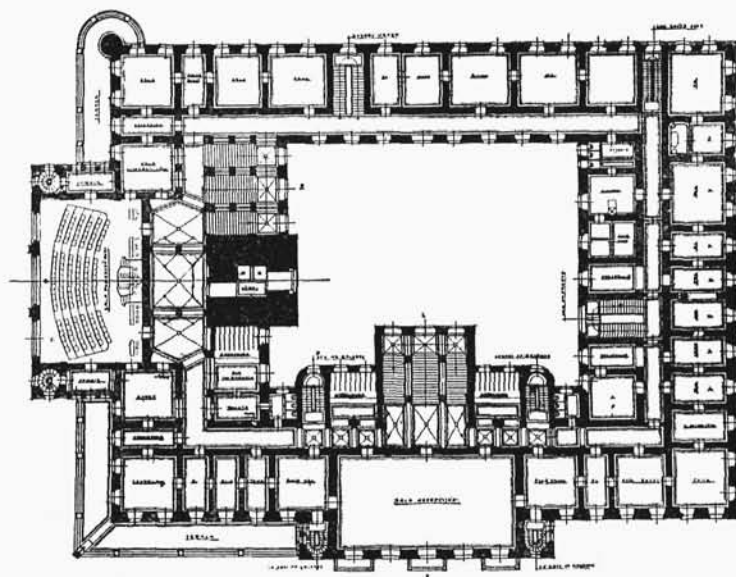
szy pomysł. Rzuty p. Bandurskiego nie dochodzą do doskonałości rzutów p. Handzelewicza: mając na oku sytuację Ratusza na Rynku lwowskim, uważamy wysunięcie dobudowy na najwęższą jego część za nieszczęśliwe, przezco ta część Rynku się zacieśnia, nadto punkt ciężkości budowy usuwa się od jego środka: w skrzydle zaś wschodnim pozostał korytarz ciemny i duszny. Usiłowania by jak najmniej burzyć istniejących murów, poprowadził p. Pajzderski za daleko, przez co zamknął sobie niejako drogę do rozwinięcia wygodnych i pięknych schodów a nadto wprowadził w plan mało światła i powietrza, przeprowadzenie zaś korytarza przez środek podwórca, samo w sobie bezcelowe, zepsuło zwartość dziedzińca.

W koncepcji fasad okazał p. Pajzderski najwięcej powagi i rutyny. Fasady jego są najbardziej zrównoważone, pełne harmonii i prostoty: mają one pewien historyczny podkład i jako takie przystosowałyby się najlepiej do charakteru miasta i jego pamiątek. Podnieść musimy, że jedynie p. Pajzderski szczęśliwybrnął z narzuconego programem pomysłu podcieni... nie robiąc żadnych: one to dały innym konkurentom zapewne wiele do myślenia... bez rezultatu: rzecz taka, jeśli nie ma uzasadnienia w planie, zawsze wypadnie nienaturalnie, będzie przyczepioną, włóczoną gwałtem. Fasady p. Handzelewicza mimo, a może właśnie z powodu zbyt bujnego i rozrzutnego użycia obcych dekoracyjnych form, zatraciły nasz charakter i prostotę należną tak poważnemu budynkowi, jakim jest bezsprzecznie ratusz. O fasadach p. Bandurskiego, w porównaniu zwłaszcza z pracami poprzedniami, trudno jest coś korzystnego powiedzieć; nie przedstawiają one organicznej całości, są przebudową i dobudową z nieszczęśliwie pomyślanymi narożnymi kolosami-figurami, przygniatającymi skromny nad wyraz zrab budowy.

Na tab. 6 podajemy wreszcie dwie fasady z odznaczonej pracy pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego, które z pomiędzy wszystkich wykazują najwięcej usiłowani wprowadzenia świeżych motywów. Widać to w układzie IV piętra, rozkładzie otworów, skromności w ich dekoracji, a tem efektowniejszej architekturze portali: natomiast niepokój w budowie kopulek, niedociągnięcie motywów wieży głównej, a nade wszystko rzuty poziome, w których motyw stworzenia z podwórza wielkiej oszko-

mniej, wysilek stawienia architektury polskiej na odrębniejszem, niż ogólnie europejskie, stanowisko.

Porównując motywa wyroku jury z naszym zdaniem zauważyć łatwo ich rozbieżność. I my pożądamy, by polska architektura wyodrębniła się i zyskała »swój« charakter, jednak w pracach nagrodzonych, a więc i w pracy p. Bandurskiego, którą pod względem kompozycji fasady uważamy za najsłabszą, dopatrzeć się nie możemy. W tym wypadku — gdzie szło o ratusz w starem



Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — I. nagroda: Roman Bandurski. — Plan I-go piętra.

nej halli schodowej, sam przez się interesujący, zbyt jednak odbiegający od myśli przewodnich programu, oto szkoły, które niedozwoliły projektowi temu się wybić.

Pragniemy by najbliższe konkursy dały nam prace równie dojrzałe, z którychby jednak widocznym był, co naj-

mieście — przystosowanie obiektu do otoczenia, uważamy za ważniejsze, niż rzekomą »swojszczyzną«. Dlatego nie rozumiemy dytyrambu wyśpiewanego pracy p. Bandurskiego, a zbyt lekkiego traktowania pracy p. Pajzderskiego, opartej zresztą na motywach rodzimych, jako kompozycja zupełnej. REDAKCYA.

## W SPRAWIE PRYWATNYCH KONKURSÓW.

**U**norwanie warunków konkursowych architektonicznych staje się kwestyą pałącą. Śledząc konkursy, w ostatnich

czasach rozpisane, przychodzimy do przekonania, że wypadają one po części na niekorzyść samych architektów, raz dla

tego, że wysokość nagród jest nieodpowiednia, powtóre, że tych nagród jest za mało. Konkurs nie powinien być wyzyskiem sił chętnych do pracy, lecz owszem powinien pobudzać do jaknajliczniejszego współdziałania sił fachowych, ku zadowoleniu obydwóch stron.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć pewne niekonsekwencje w koncepcji zasadniczych pojęć w programach. Do tych uchybień przede wszystkim zaliczyć należy wymagania zbyt wielkiej skali rysunkowej (1:50 lub 1:20). Chybia to zupełnie założeniu samego konkursu, który powinien dać w rezultacie w pierwszej linii, najlepszą ideę. Szczegółowe opracowanie zaś tej idei należy do prac dalszych architektonicznych w większej skali, jak to 1:50—1:20 z uwzględnieniem wszystkich kwestii techniczno-budowlanych. W przeciwnym bowiem razie, żądania tak dużej skali staje się poniekąd nieświadomym wyzyskiem i marnowaniem czasu konkurujących.

W interesie samych architektów należałoby uchylać się od niewłaściwie rozpisanych konkursów. Mamy tu na myśli zwłaszcza ostatni prywatny konkurs w Krakowie na uzyskanie elewacji domu przy ulicy Brackiej 1.5. Konkurs rozpisany na tego rodzaju warunkach, wykazuje bardzo wiele krępujących uchybień, których interesowane czynniki bez zastrzeżeń przyjmować nie powinny. Branie udziału w takich konkursach nietylko obniża wartość sił, lecz ponadto krzywdzi za-

wód jako taki. Dla wyjaśnienia naszych zarzutów, warto przypomnieć, genezę konkursu. Wypracowany pierwotny projekt na tę elewację nie uzyskał sankcji Rady artystycznej. Wobec tego sprawę tę postanowiono załatwić drogą prywatnego konkursu, wyznaczając jedną (?) nagrodę w kwocie 400 koron, za względnie najlepszą pracę. Pominięcie przy ogłoszeniu konkursu pośrednictwa poważanych Towarzystw fachowych, jak również przejście do porządku dziennego, nad ogólnie przyjętymi warunkami konkursowymi, uważać należy za innowację, niepożądaną i szkodliwą na przyszłość. Tego rodzaju postępowanie przynosi szkodę instytucji kulturalnej, jaką jest bezsprzecznie konkurs, opartą na zasadach zdrowych, nie mówiąc już o szkodzi wynikającej ztąd dla samej rzeczy.

Najniespodziewaniej nadeszło dziewięć prac. W ten sposób uzyskano za tak małą cenę stosunkowo dużą ilość oryginalnych prac do wyboru. Tak dalej postępując, zdajemy się na łaskę interesowanych czynników i zachęcamy do uzyskiwania najtańszym sposobem planów architektonicznych.

Z tych przyczyn uważamy branie udziału w tego rodzaju konkursach za nie stosowne, nie dające się niczem wytłumaczyć. Biorąc czynny udział w rozwoju i szerzeniu kultury artystycznej w kraju, dbajmy przede wszystkim o to, aby prace odpowiednio do ich wartości artystycznej były cenione i wynagradzane.

REDAKCJA.

## MATERIAŁ OKŁADZINOWY NA FASADACH NOWOCZESNYCH DOMÓW.

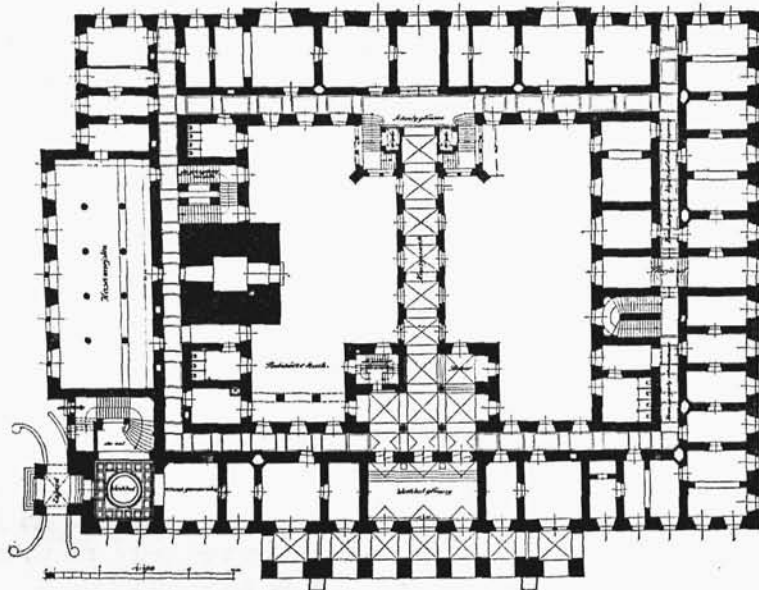
W numerze grudniowym »Architekta« ukazał się artykuł p. architekta Franciszka Mączyńskiego p. t.: »Materiał okładzinowy na fasadach«. Wobec ważności tej sprawy, gdzie zdobienie okła-

dzinowym materiałem domów krakowskich przybiera coraz szersze rozmiary, chciałbym dorzucić kilka słów w tej kwestyi, ponieważ z zapatrywaniami autora powyższego artykułu w zupełności

się nie zgadzam, a z drugiej strony rzecz sama co do swej istoty wymaga bliższego objaśnienia.

Technika wyrabiania kafli, czy majoliki jest bardzo stara. Począwszy od sztuki assyryjskiej, perskiej, przez cały szereg wieków znajdowała swe praktyczne zastosowanie przy architektonicznych pomnikach. Wszędzie jednak szafowano tym materiałem bardzo ostrożnie. W assyryjsko-perskiej sztuce, w maurytańskiej, pomimo tak wysokiego rozwoju techniki, płyt majolikowych, czy

le te były obwieszane kapiąciami od złota makatami. Ostatecznie w bliższych nam okolicach możnaby odszukać pewnych analogii co do sposobu zastosowania materiału okładzinowego. Mam tu na myśli grupę gotyckich budowli marchi brandenburskiej, w której cegła glazurowana, użyta jednakowoż tylko w celach dekoracyjnych, choćby na zewnątrz, odgrywa wielką rolę. U nas ślady tej manieri spotykamy również, choć dekoracja ta w przeważnych wypadkach została zredukowaną do pro-



Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — III. nagroda: Sylwester Pajzderski. — Plan parteru.

kafli nie uważano za odpowiedni materiał zewnętrzny, w którymby dało się wypowiedzieć myśli architektoniczne. W tych czasach ograniczano się jedynie do wykładania wielkimi płaszczyznami korytarzy, zdobienia fryzami wewnętrznych ubikacji, przy których chodziło o wywołanie tylko efektów dekoracyjnych. W wysokim stopniu tego rodzaju dekoracyjność zauważyć możemy n. p. w sławnej Alhambrze, gdzie gra światła w zamkniętych dla siebie dziedzińcach, lśniącą się tęczą barw również z powodu wielkich płaszczyzn majoliką pokrytych, sprawia wrażenie, jakoby sa-

stych pasów, znaczonej główkami czarno glazurowanej cegły.

Ta właśnie tradycja skromnego używania tego rodzaju materiału okładzinowego, jedynie w celach dekoracyjnych, nasunęła mi pewne wątpliwości, czy wogóle materiał ten dzisiaj może mieć praktyczne swe zastosowanie przy fasadach nowoczesnych domów, w tych granicach, jakie mu zakresił p. arch. Fr. Mączyński. Odpowiedź, z mej strony wypadłaby przecząco z następujących powodów.

Zestawienie przez p. Mączyńskiego techniki okładzin marmurowych w Lom-

bardy, w których stosowaniu dopatruje się najwięcej analogii z dzisiejszym systemem okładzinowym, nie da się utrzymać. Barwy istotnej materiału szlachetnego, jakim jest marmur, nie da się zastąpić produktem sztucznym, w tym wypadku kaflami, czy majoliką. Nie trzeba zapominać w dodatku o tem, że dzisiejsza polewa glazurowa wykazuje znaczne różnice w przeciwstawieniu do glazury średniowiecznej, noszącej jeszcze wybitne cechy i ślady wielkiej kultury ceramicznej wschodu, różnice, które pod każdym względem wypadają na niekorzyść naszych czasów. Jako przykład posłużyć nam również w tym względzie mogą szczątki starej dachówki glazurowanej z zamku na Wawelu. Zestawmy te resztki z nowym wyrobem naśladowującym pierwotny, a przekonamy się o wielkiej różnicy materiału tak, że wprost trudno sobie wystawić zamek, pokryty dachem z dachówki o nowoczesnej polewie glazurowanej. Mimo woli nasuwa się pewna analogia z niekulturalnym zastosowaniem w naszych czasach mozaiki, której nawet porządnie naśladować nie umiemy w charakterze.

Ulicy, choćby w idealnie piękny materiał okładzinowy ujętej trudno sobie wyobrazić. — Monotonność płaszczyzn w perspektywie mimowoli budzi obawę przed nudą stylu fabrycznego, który posiada wprawdzie zaletę czystości szpitala lub łazienki, ale zarazem zionie zimnem odstraszać. Choćbyśmy sobie pomyśleli fasadę, wyłożoną jak najodpowiedniego formatu okładzinami, wrażenie ogólne niesympatyczne pozostanie to samo. Jeśli zaś dzisiaj jeszcze jest rzeczą niemożliwą utrzymać pewną ulicę w jednym charakterze, co z taką maestryą w epokach dobrego smaku i wysokiej kultury architektonicznej robiono (przykład: ulica Kanonicza w Krakowie), to utrzymanie wielkich i długich płaszczyzn w harmonijnej barwie

nastęczałoby jeszcze więcej trudności estetycznej natury.

Na wprowadzanie cegiełek kaflowych (o nie przedewszystkiem chodzi, jeśli śledzi się obecny ruch budowlany w Krakowie) mogły się tylko zdobyć nasze czasy, wciąż goniące za »nowymi taniemi« efektami. Podkreślić to trzeba, że w Krakowie używa się nieety tego materiału prawie wyłącznie w celach dekoracyjnych i estetycznych. Wobec pozostawiania wielkich płaszczyzn otynkowanych, przylepiania bez miary gipsatur, które tak czysto (!) odcinają się od tła jasnych cegiełek, inaczej sobie tego zjawiska wytłumaczyć nie można.

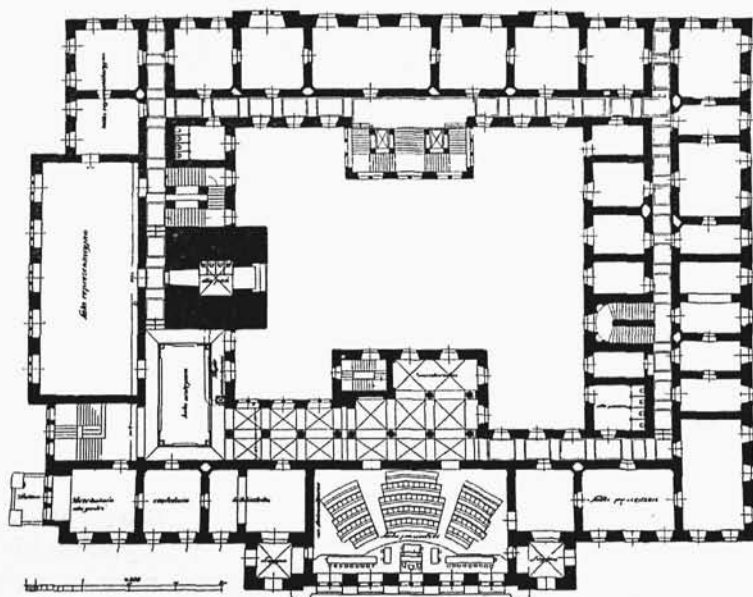
Podciąganie tej kategorii nowożytnego nawskroś wymysłu fabrycznego, choćby pod kanon estetyczny samego Ruskina, usprawiedliwić nie jest w stanie tego złego, które tak zastraszająco się rozszerza w naszym mieście. Tylko w naszych czasach pretensjonalnych, a tak biednych w dzieła prawdziwej twórczości artystycznej, mógł się pojawić pomysł tak nieestetyczny i uzyskać pewną sankcję.

Recepta, skreślona przez p. Fr. Mączyńskiego, co do użycia materiału okładzinowego przy nowoczesnych fasadach w szerszym zakresie, nie zawiera nic nowego. Z zadowoleniem podnieść należy, że w poważnych kołach na zachodzie myśl tę nową, zrazu zapalczywie podjętą, rychło porzucono. Mam tu na myśli Niemcy południowe. Profesor H. Billing np. po wykonaniu licznych prób swego czasu w myśl zasad artykułu p. Fr. Mączyńskiego, zmierzających do usunięcia wszelkich występów, pilastrów czy szkarpowania, zaniechał zupełnie sposobu okładzinowego, jako nie dającego rezultatu pomyślnego w kierunku uzyskania estetycznego wrażenia powagi całej fasady. Szereg willi w Ks. Badeńskim i Wirtemberskim, przy których użyto właśnie różnobarwnych płyt w rodzaju gładkich kaflి z odpo-

wiedniem uwzględnieniem ozdób i akcentów architektonicznych za pomocą barw i najprostszyc działowych przepasek zamiast gzymsów itd., świadczy wymownie o tem, że materiał ten nowy okładzinowy nie jest w stanie wyrazić powagi płaszczyzn zewnętrznych, której domagamy się od architekta, pracującego w bżyle.

U nas w Polsce, niestety jak zawsze, kulturalnie się spóźniamy, a próba poprawienia tego, z czem na zachodzie pomimo korzystniejszych warunków upo-

wodzi. abyśmy występowali przeciwko całej twórczości, wchodzącej w zakres »kafli i majoliki«, owszem popieramy ją na swoim miejscu z całą energią i stanowczością. Czyżby nie największy czas był zwrócić większą uwagę na nasze piece, na posadzki, wogóle na okładziny wnętrza, jak westibulów, i t. d., które pod względem estetycznym i artystycznym pozostawiają tak wiele do życzenia. »Nie hypnotyzujemy się jakąś historyczno-stylową tradycją«, — ale chwytając się nowych sposobów deko-



Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — III. nagroda: Sylwester Pajzderski. — Plan I-go piętra.

rać się nie zdołano, wydaje mi się co najmniej ryzykowną, choćby dlatego, że »nieładu i prób« w naszej architekturze ostatnich czasów mamy aż nazbyt wiele. W każdym razie nie świadczy to pochlebnie o talentach naszych architektów, którzy »muszą być odpowiedzialni za ostateczny efekt architektoniczny przez użycie takiego, a nie innego materiału w tej a nie innej formie«.

To cośmy wyżej powiedzieli, nie do-

rowania naszych fasad, zważmy wprzódy, czy surogat materiału, rzekomo nowego, wogóle nadaje się »swoją naturą i charakterem« do tej lub innej funkcji w twórczości architektonicznej. Okładziny kafłowe, czy majolikowe, powinny nadal pozostać materiałem dekoracyjnym »interieuru«, to ich właściwe i naturalne przeznaczenie.

NIKODEM PAJZDERSKI.

\* \* \*  
**N**a powyższe uwagi komunikuje nam p. Mączyński co następuje:

Porównując system okładzinowy architektury Lombardzkiej z techniką ce-

gły okładzinowej, oczywiście nie miałem na myśli zastąpienie materiału jednego drugim, marmuru gliną polewaną, lecz chodziło mi o ten sam zasadniczy rodzaj techniki w strukturze, i do tego poruszyłem aż Sir Ruskina.

Przesądzać o tem, że ulica z domami majolikowemi wypadnie nudno i szablonowo fabrycznie, nie śmiem, bo ani ulice nie powstają u nas odrazu, ani są budowane przez tych samych ludzi — na szczęście —; o ile są pod sznur proste to mniej więcej będą nudne z majoliką lub bez — to pewna.

Nierozumiem trochę przykładu p. N. P. o ulicy Kanoniczej jako »z maestryą utrzymanej w jednym charakterze«, widzę bowiem domy tej ulicy w stylach najróżnorodniejszych od średniowieczy do Empiru, a małowniczość i brak nudy tej ulicy widzę prócz tego, głównie w jej falistej i pięknie giętej linii biegu, co co znowu nie ma nic wspólnego z istotą »jednego charakteru« samych domów.

O płytkach okładzinowych nie pisałem dytyrambu z powodu ich ukazania się w Krakowie, ale ponieważ one się u nas ukazały, przyszyły siłą rzeczy, zdać sobie sprawę pragnąłem, z dokonanego faktu z rzeczy istniejącej.

Dziś ten materiał istotnie jest surrogatem, ale gdy z za lat niewiele ukaże się materiał nowy, lepszy będzie z pewnością od licówki dzisiejszej; może nie będzie on się nazywać arystokratycznie np. Rouge Royal i nazwa jego brzmieć będzie demokratyczniej, niemniej okaże się on pięknym i dobrym. Wtenczas trzeba bardziej coś z tego zrobić, trzeba się będzie nad jego użyciem zastanowić. Wszystkiego materiału tego gatunku do »interieru« zapychać nie można.

Co do profesora H. Billinga (zapewne z Karlsruhe) to nie znam jego prób z fa-

sadami wil i domów, ale znam jego nowy pałac sztuki w Sztutgardzie, i jestem przekonany, iż aby ten wybudować napewno nie próbował nawet majoliki, ale użył kamienia, wprost i bez zastrzeżeń tak na zewnątrz, jakoteż i do interieru.

Podaję w moim wywodzie przykład istotnie budowli monumentalnej prof. O. Wagnera we Wiedniu, która oczywiście nie majoliką jest wyłożoną na zewnątrz, lecz płytami marmurowemi. Ale ponieważ mnie chodzi o słuszną technikę operowania okładziną, t. z. o rzecz zasadniczą przy danym materiale, sądzę że w tym wypadku zasada zostanie ta sama, zmieni się tylko (w miarę kosztów) gatunek materiału.

Budowla ta ostatnia monumentalna cieszy mnie daleko więcej niż ostatnia praca prof. H. Billinga (z Karlsruhe).

Przyjąwszy nawet wyłączność materiału majoliki, czy okładziny ceglanej, jako wyłącznie dekoracyjną, zdatną tylko według p. N. P. do »interieru«, dla czego tegoż materiału użyć nie możnaby na zewnątrz, mając tam po za formami archit. zasadniczymi, określającymi wyraz siłę i strukturę samą, miejsca spoczynku, czyli wypełnienia nadające się do dekoracyi, miejsca nawet konieczne do dekorowania: myślę więc, że i pod tym względem mniemanie p. N. P. nie jest słusznem, a jak przykłady świadczą zupełnie nawet mylnem.

Pisząc o okładzinach nie myślałem o tem, co jest w tej chwili, lecz o tem co łatwo być może za niedługo, a budowle assyryjskie i Alhambra napędzają mnie tylko nadzieją, że może być w tym gatunku coś tak wytwornego, tak trwałego; lecz użyte winno być godnie i architektonicznie słusznie.

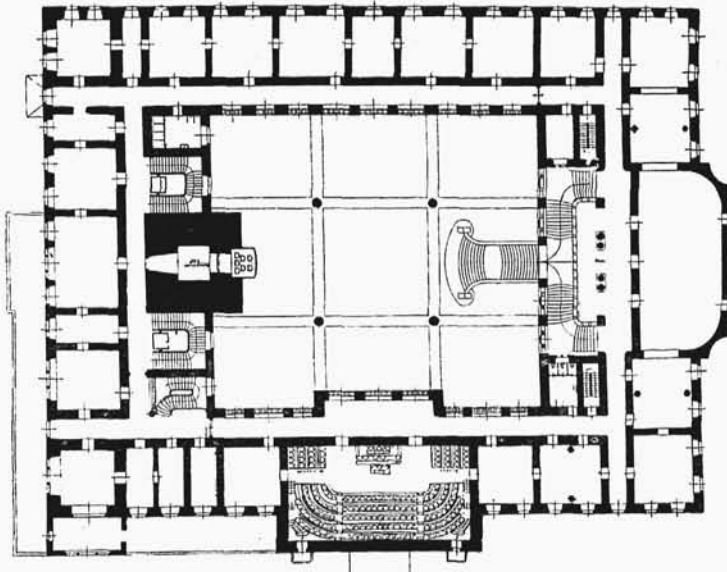
FR. MACZYŃSKI.

## KRAKOWSKIE WYSTAWY SKLEPOWE.

**K**to pamięta Kraków z przed lat piętnastu, albo dziesięciu i porówna go z dzisiejszym, ten zadziwi się zmianą, jaka zaszła w jego zewnętrznym wyglądzie, bardzo niekorzystną; miasto z dniem każdym zmienia i zacierza swój dawny charakter. Rozmyślnie i bezmyślnie niszczy się na każdym kroku odwieczną jego kulturę, najchlubniejszą i najcenniejsze świadectwo naszej przeszłości. Nad tem trzeba się raz wreszcie

Floryańska i Grodzka, Szewska i Rynek, nic tylko jeden nieprzerwany szereg wystaw sklepowych, aż pod pierwsze piętro wysokich, jednych od drugich w niczem się absolutnie nie różniących — chyba w gatunku wystawionych towarów — a przez to aż do obrzydzenia nudnych.

Przeciwko samym wystawom sklepowym, w ścisłym słowa znaczeniu, nie można występować — one były i będą,



Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — Projekt zakupiony: T. Stryjeński i Fr. Mączyński.

poważnie zastanowić i złemu koniecznie zaradzić. Ogół mieszkańców powinien zrozumieć, że tu chodzi o rzecz bardzo poważną, że niszczenie kultury miasta, tego żywego świadectwa wysokiej cywilizacji w dawnych wiekach jest zbrodnią, w ścisłym słowa znaczeniu, tem cięższą, bo w przeważnej mierze wypadków, nie dającą się już naprawić.

Jednym z takich wrzodów, toczących stary Kraków, jest mania urządzania wystaw sklepowych na »wielką skalę«, która w ostatnich paru latach przybrała przerażające wprost rozmiary. Proszę się przejść i zobaczyć, jak wygląda ulica

są dla handlu konieczne — ale przeciw ich urzędzeniu. Wystawa sklepową jest reklamą i jako taka powinna mieć w sobie coś oryginalnego, powinna czemś indywidualnym, odrębnym przemawiać do przechodnia, musi się od razu rzucać w oko, przyciągać i zmuszać niejako do wstąpienia do środka. To jest główny i jedyny cel wystawy. Za urządzenie takich wystaw Amerykanie płacą bająnskie sumy, dochodzące istotnie do 50000 dolarów rocznie, doskonale oceniając to kolosalne znaczenie ich.

Przypatrzmy się teraz krakowskim wystawom. Z przykrością trzeba powie-



dzieć, że nie ma tu prawie ani jednej, któraby na prawdę spełniała swój cel. Smutny to fakt, ale oglądając tutejsze wystawy odnosi się to wrażenie, że marzeniem krakowskiego świata handlowego jest jak największe okno wystawowe, bo czem większe od sąsiada, tem efektowniejsze na pozór czyli »ładniejsze«. Na osiągnięciu jednak takiego okna kończy się zwykle ambicja pana pryncypała, gdyż o urządzenie wystawy w przeważnej części już się nie troszczy, zostawia to panom subjektom, którym nie wiele na tem zależy, albo chłopcom sklepowym, którzy dopiero są w tem nie kompetentni.

I wskutek tego widzi się w Krakowie dwa typy wystaw: naturalnie zawsze kolosalnej wielkości okno — małe wystawy należą dziś do nielicznych wyjątków — jest albo puste, bo nie wiadomo czem go zapełnić, gdyż często rodzaj towarów nie nadaje się do tego zapełnienia wystawy — exempli gratia: sklep masarski przy ul. Grodzkiej — albo znowu wystawa od dołu do góry jest tak zapchana bezładnie najprzeróżniejszymi towarami, nieraz warstwami wprost na sobie układanemi, że przypomina bardzo stół przekupki z warzywami. Oczywiście, że takie wystawy nie spełniają swego zadania. W pierwszym wypadku nic nie widzimy, bo nic nie ma, w drugim panuje w tych wystawach taki chaos, że nie wiemy poprostu co tam jest, czyli także nic nie widzimy. I przytem charakterystyczna rzecz to utarty szablon tych wystaw. Mamy tu zawsze jedno i te same, olbrzymie drewniane futryny z żelaznemi roletami w najwyższym stopniu niegustowne, niesmaczne, na włos absolutnie się niczem od siebie nieróżniące, chyba tyle tylko, że jedna od drugiej jest nieco wyższa lub niższa.

I wskutek tego cóż się dzieje? Przeszło miasto zwolna zmienia swój charakter odwieczny. Tą drogą znikają szybko pię-

kne portale kamienne, charakterystyczne obramienia okienne, to pociąga za sobą dalsze konsekwencye. Zmienia się i przerabia dawne sienie domów — olbrzymie, wyniosłe, wspaniałe sienie, tak nadające się na większe sklepy — przez wyrzucanie, nieraz bardzo pięknych sklepień, jako rażących oko swą starzyzną. I przytem nikt nie pomyśli, nikt się nie zastanowi nad tem jaką niesłychaną krzywdę wyrządza się miastu, że jest istotnie zbrodnią niszczenie tych rzeczy, których podobnych my dziś nie potrafimy zrobić, że to jest poprostu wiwisekcją na żywym jeszcze kadłubie starego miasta. To są pomniki świadectwa wysokiej, niegdyś kultury miasta, do których nie dorosli nasi rzemieślnicy, bo dawniej rzemieślnik był zarazem doskonałym, skończonym artystą, podczas gdy dzisiejszy — wskutek zmienionych niezależnie od niego warunków — jest tylko rzemieślnikiem.

Tu leży punkt ciężkości tego artykułu. To jest właśnie ta kwestya, która powinna wszystkich żywo zająć, gdyż nie chodzi tu o jakiś tam gdzieś wyrzucony portal, czy dawne obramienie okna, nie o drobnostkę, przemijający grymas, bo tych rzeczy co roku systematycznie pada po kilka ofiarą i parę lat jeszcze upływie, a znikną one zupełnie z powierzchni dawnego Krakowa.

Zaiste jest to smutną ironią losu, gdy się widzi potem w Rondlu lub w lapidaryum Muzeum Czapskich — tem cmentarzysku kamiennem starego Krakowa — dawne portale tam przeniesione, które — za to, że nikomu nie zawadzały, ale przeciwnie tym, co je wyrzucili mogły oddać wielkie usługi i korzyści — zostały brutalnie ze swej — nieraz pięćdziesięcioletniej siedziby — wyrwane. Bo przytem trzeba sobie uzmysłowić i to, że portal taki raz usunięty z domu, jakkolwiek potem przeniesiony do muzeum, nie jest już tem, czem był. Tu był on niejako odźwiernym, starym sługą domu, z po-

wagą i majestatycznie pełnił swój urząd, nadawał ton i charakter całemu domowi — przeniesiony tam pozbawiony swego otoczenia, wyrzucony poprostu ze swego stanowiska, staje się zimnym, nic nie mówiącym głazem.

Smutny bardzo ten fakt jeszcze się pogorszył w ostatnich latach. Nie wyjąmuje się już i przenosi całych portali, ale tylko ich części. Ponieważ dawne wieki — to nie dzisiejsza tandeta — więc też rozebranie takiego portalu nie jest rzeczą łatwą. Dlatego te części jego, — rzekomo najwięcej zawadzające się usuwa, resztę zaś w barbarzyński istotnie sposób zciosaną przykrywa się futryną wystawową. Taki fakt zaszedł właśnie parę miesięcy temu przy urządzeniu wystawy pewnego sklepu marmarkiego w ulicy Grodzkiej. Nad rozebraniem przepysznego, barokowego portalu, wzniesionego z kolosalnych bloków, półtora metra wysokich, pracowało przeszło miesiąc pięciu ludzi i zdołali go rozebrać po wielkich wysiłkach do połowy. Reszta zaś haniebnie zciosany kikut, sterczy w murze, przykryty futryną wystawy. Takich wypadków możnaby jeszcze więcej naliczyć.

Niszczeniu zatem tych rzeczy trzeba w końcu położyć tamą stanowczą, raz ze względu na ich bardzo wielką wartość artystyczną i znaczenie, po drugie, że te portale i dawne obramienia okienne są jakby umyślnie planowane na wystawie sklepowe. Wystawa sklepowa — jak już wiemy — musi mieć w sobie na zewnątrz coś odrębnego, musi się czemś oryginalnym rzucać w oko zdaleka. Tego jej nie dadzą dzisiejsze szyldy i futryny, gdyż te są — jak widzimy — absolutnie jednakowe, w niczem się od siebie, ani na włos nie różniące. To można w starych domach osiągnąć jedynie przez zastosowanie do wystaw dawnych portali i obramień okiennych. W krajach za-

chodnich, gdzie do niedawna także panował ten bezmyślny wandalizm, ludzie się już opamiętali i nauczyli się cenić te rzeczy z praktycznego ich znaczenia. Dlatego dziś ich już nikt nie niszczy, ale przeciwnie sklep z dawnym portalem, obróconym na wystawę, przedstawia daleko większą wartość pod względem czynszowym. Odnośne warstwy mieszkańców naszego miasta muszą to we własnym interesie zrozumieć nareszcie, że dawne portale domów krakowskich, z których każdy tak inny, każdy swym indywidualnym wyrazem, tak rzuca się w oko już zdaleka, — że one są jakby stworzone na wystawie sklepowe.

Trzeba sobie w końcu raz wytłumaczyć — co już dawno na zachodzie wszędzie rozumiano — że pierwszym i nieodzownym warunkiem dobrej wystawy, nie jest bynajmniej jej wielkość, ale jej odrębny wyraz. Drugim głównym warunkiem jest jej pełne smaku, artystyczne urządzenie, które nie można byle czem zbyć. Tu trzeba zasięgać rady ludzi kompetentnych w tym kierunku a zatem artystów-malarzy, napewno nie odmówią swego udziału. Kupcy krakowscy powinni to nareszcie odczuć, że mania urządzania olbrzymich wystaw, w tak barbarzyński sposób niszczących miasto, zupełnie chybia celu i rozpocząć na tym polu reakcją.

Z tą kwestyą łączy się także sprawa szyldów, owych niemożliwych tablic, zakrywających już nie same portale, ale w niejednym wypadku dosłownie całe, piękne fasady. To taksamo nie jest drobnostką. Szyld powinien oryginalnym swym pomysłem uderzać oko zdaleka. I tu przedewszystkiem konieczną jest rola artysty, którego współdział w codziennym życiu praktycznym jest — jak widzimy — niezbędnym.

FR. KLEIN.

\*

\*

\*

**P**iekącą sprawę wystaw sklepowych, poruszoną przez p. Kleina, pragniemy uzupełnić kilku uwagami. Najsampierw odróżnimy stworzenie obramienia wystawy sklepowej od zawartości wystawy sklepowej od zawartości wystawy t. z. układu towarów wystawionych. Co do obramień w domach nowych to najłatwiejszą i najlepszą drogą będzie nie robić żadnych czyli najskromniejsze, chyba że chcemy i możemy zrobić prawdziwe dzieło sztuki\*). Jak postąpić w domach starych przy przeróbkach i t. d., oświetla rzecz zupełnie jasno artykuł p. Kleina: skonstatować tylko możemy, że do takich przeróbek wyjątkowo tylko architekt bywa wzywany; zwykle załatwia je murarz na spółkę ze stolářzem-specjalistą (!!!) od wy-

staw: w ten sposób giną bezpowrotnie portale starych naszych domów. Tu rola konserwatora jest pierwszorzędną, byleby nic ze swego nie ustąpił. Ta sprawa winna być nadto ustawą czy rozporządzeniem na zawsze ustalona, iżby urząd budownictwa miejskiego nie tylko miał podstawę do należytego wkroczenia, ale także by go uwolnić od przykrych nieraz postronnych wpływów na jego zarządzenia. Odnośnie do urządzenia wystawy towarów, to początek w tym kierunku dał Związek turystyczny, który pod egidą Tow. Upiększenia Krakowa rozpiisał niedawno konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepową; powtarzany co roku wpłynąć może korzystnie na zwrot w ich urządzaniu.

REDAKCJA.

## Z WARSZAWY.

### WYSTAWA SZTUKI STOSOWANEJ.

Krakowskie Towarzystwo »polskiej sztuki stosowanej« urządziło w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawę, której otwarcie odbyło się 1. Lutego b. r. Od czasu pierwszej wystawy, z jaką wystąpiono w Warszawie, upłynęło z górą 5 lat. Jak wiadomo, celem Towarzystwa jest praca nad rozwojem przemysłu artystycznego polskiego, wyzwolenie go z niewoli obcych wzorów i obcych gustów, skupienie i skierowanie artystów polskich do pracy na tem polu, celem wydobywania własnej odrębnej nuty i w tej dziedzinie twórczości. Atmosferą, która wykołysała marzenia i pierwsze wysiłki garstki entuzjastów w Krakowie, był bogaty, olśniewający przepychem barw i oryginalnością kształtów świat sztuki ludowej, której motywa ornamentalne, i architektoniczne zaczęto skrzętnie zbierać i gromadzić, dołącza-

\*) Odstraszająco zły przykład: z wielkim sumptem nowo stworzona wystawa sklepu Henryka Schwarza przy ul. Grodzkiej.

jąc, jako materiał zasadniczy, do obfitych już podówczas zabytków, znalezionych na Podhalu. Był wielki zapal, było zahypnotyzowanie pięknem i prostotą prymitywnej rodzimej sztuki, ale nie było wówczas ani warsztatu pracy, ani doświadczonych pracowników. Był to teren całkiem prawie nowy dla polskich artystów. To też pierwsza wystawa warszawska miała z konieczności charakter niezdecydowany, niezrozumiały dla niewtajemniczonych, budzący najsprzeczniejsze sądy o zamiarach i celach Towarzystwa. Była to nie tyle wystawa okazów sztuki stosowanej, których znalazło się bardzo jeszcze niewiele, ile przegląd wspaniałych zbiorów z zakresu sztuki ludowej.

Obecna wystawa przemawia zupełnie inną mową. Sztuka stosowana polska — jest! Jest już cały szereg artystów, którzy kilkoletnią świadomą celą pracą dowiedli, że w zakresie urządzenia wnętrz mieszkalnych, a więc przede wszystkim w meblarstwie i dekoracyi

ścian, można i u nas własnymi środkami, na gruncie rodzimym, zająć stanowisko samodzielne i artystyczne w całym tego słowa znaczeniu. Wystawa warszawska jest tego wymownym świadectwem. Daje 8 pokoi całkowicie urządzonych, co więcej, nie tylko urządzonych, ale niemal na nowo zbudowanych, ze ścianami, sufitami, oknami. Jednym z powodów tak daleko idącego wysiłku, były wady lokalu, jaki Towarzystwo dostało do swego rozporządzenia. — Ogromny pretensjonalny pałac warszawskiej »Zachęty«, zbudowany przed 8-miu laty zaledwie, kiedy architekt mógł być zapoznać się z potrzebami nowoczesnych wystaw sztuki, jest może godnym pomnikiem pseudoerudycy swego twórcy, wciele niem gustów szerokiego ogółu, »chlubą« Warszawy, ale z pewnością z idealnym lokalem na wystawę sztuki nie ma nic wspólnego. Zbyt wysokie sufity, złe oświetlenie, stanowczo za mała ilość sal z górnym światłem, zupełny brak nowoczesnych urządzeń, jak przesuwalnych ścian, sufitów i t. d., a przytem przestarzały, niewygodny pseudopałacowy system planu, przy zupełnym braku gustu, a cóż dopiero prostoty, w wewnętrznym architektonicznym wyposażeniu, czyni gościnę prawdziwej sztuki w tym gmachu naprawdę nieznośną a zawsze połączoną z ogromnym wysiłkiem w celu zamaskowania i zgubienia atmosfery, jaka tu panuje.

Komitet, zarządzający wystawę, a złożony z artystów pp.: Józefa Czajkowskiego, Karola Tichego, Edwarda Trojanowskiego, i prezesa Towarzystwa »polskiej sztuki stosowanej« p. Jerzego Warchałowskiego, przejął się jak widać architektoniczną myślą planu wystawy. Z czterech dużych bezkształtnych sal, z których trzy miały światło boczne (tym razem wyjątkowo na rękę) uczyniono lokal o miłym mieszkalnym charakterze przez podział ściankami na niewielkie pokoje, sztuczne obniżenie

sufitów do wysokości 3 metrów i znaczne zmniejszenie olbrzymich pałacowych okien, którym nadano kształt zbliżony do kwadratu.

Na wystawę wchodzi się przez specjalnie zbudowaną sień, o kształcie przedłużonego półkola, z której dwa duże łukowe otwory prowadzą do dalszych pokoi na prawo i na lewo. Wyzyskanie miejsca, rozkład ścian, drzwi, okien, stosunek ścian do sufitów i do rozmiaru pokoi, wreszcie ustawienie mebli, doprowadzą usiłowań wchodzących w zakres zadań architektonicznych, rozwiązanych w danych warunkach jaknajlepiej. Artysty nie ograniczają się do tworzenia luźnych sprzętów i ornamentyki, lecz szukają architektonicznego porządku w całości kształcie pokojowego wnętrza i logiki w planie mieszkania. W zakres zadań architektonicznych wchodzi również pewna z umysłu zaakcentowana innowacja, która budzi największe nieporozumienia i protesty, a mianowicie wprowadzenie niskich 3 metrowych ścian.

W Niemczech, a co za tem idzie, i u nas, bo u nas wciąż jeszcze obowiązuje estetyka i moda niemiecka, architekci, starają się budować mieszkania możliwie wysokie, opierając się głównie na wymaganiach higieny. A jednak, w całym tym sposobie budowania do ostatnich niemal czasów, w tych obrzydliwych współczesnych pudłach, w których mieszkamy, czuć najwyraźniej echo epoki renesansowej, a raczej skarykaturyzowane odbicie pałaców z olbrzymimi sieniami, wysokimi pokojami i całym aparatem »porządków« architektonicznych wewnątrz mieszkania.

Kształtowanie się gustów naszych na wzorach niby klasycznych via Berlin, doprowadziło do tego, że z całego tego klasycyzmu i renesansowej zewnętrznej harmonii pozostała nam tylko niczem dzisiaj nieusprawiedliwiona — pretensjonalność.

Ta tradycyjna niemal pretensjonalność

natrafiła na nowoczesne wymagania higieny: dużo światła, dużo powietrza. Tak, jakżeby jedynie wysokie 4, 5-cio metrowe pokoje i wysokie, zawsze te same, nieskończone nudne wydłużone okna, rozwiązywały postulat higieny w sposób decydujący. Tymczasem okno może być duże i dawać dużo światła, a nie koniecznie być banalnego kształtu. Tak samo, wysoki pokój niekoniecznie jest higieniczny i nie zawsze zawiera dostateczną ilość świeżego powietrza. Higiena pokoju, przy określonym minimum kubicznym, zależy raczej od doskonałej wentylacji sztucznej, o czym się u nas zapomina, od dobrego rozmieszczenia drzwi, okien i pieców, co umożliwi wentylację naturalną, od nieznanego u nas zwyczaju wietrzenia pokoju parę razy na dzień, a wreszcie i co bardzo ważne, od utrzymania w czystości nie tylko mebli, sprzętów, podłogi, ale i ścian, a zwłaszcza sufitów. Taką wszechstronną czystość utrzymać najłatwiej właśnie w pokojach niskich. Zrozumieli to praktyczni Anglicy, których mieszkania przeciętne nie dochodzą nawet trzech metrów. Ale poza higieną, są względy inne, przemawiające za takim mieszkaniem: niski pokój da się daleko łatwiej harmonijnie urządzić; niski pokój daje wreszcie wrażenie miłego zacisza, do czego dążymy niewątpliwie w życiu prywatnym. Oczywiście, różne mogą być upodobania, ale warto i pod tym względem poddać krytyce i rewizji narzucane nam przez przedsiębiorców budowlanych pojęcia o mieszkaniach. Kwestyę tę porusza wystawa warszawska w sposób poglądowy.

Wszyscy wystawiający artyści zgodzili się na jednakową wysokość pokoi. Stylową, oryginalną sień, o której już wspomniano, urządził Karol Tichy, zdobiąc ją barwnym witrażem, jasnymi kilimami i ażurową dekoracją w gipsie nad wejściem głównym. Na prawo wchodzimy do zacisznego gabinetu z drzewa

dębowego w połączeniu z mahoniem, wykonanego podług pomysłu Edwarda Trojanowskiego. Dalej pokój z oryginalnymi krzesłami i odpowiednimi obrazami Stanisława Wyspiańskiego; pełen wdzięku pokój stołowy z jasnego mahoni, przez Ludwika Wojtyczkę: (wzdłuż ścian biegną jasne kilimy), w końcu pokój sypialny przez Edwarda Trojanowskiego, z drzewa jaworowego w połączeniu z dębem, zdradzający największy może niepokój i zbyt forsowne szukanie oryginalnych kształtów. Na lewo od sieni — mamy wykwinny przedpokój, właściwie »sitting room« urządzony przez Józefa Czajkowskiego, elegancki i prosty; dalej jasny salonik z pełnymi wyrazu meblami Stanisława Wyspiańskiego, wreszcie pokój jadalny, przypominający najbardziej styl mebli w dworach polskich z 30-tych lat ubiegłego stulecia, na nowo przetrawiony i rozwinięty przez Józefa Czajkowskiego. Na końcu amfilady pokoi — izba, poświęcona całkowicie pracom dekoracyjnym Józefa Mehoffera, ozdobiona 2-ma wspaniałymi witrażami. W korytażach — przedmioty różne: rysunki, kilimy, w oknach — witraże. Wszędzie na ścianach wiszą odpowiednio dobrane obrazki i rysunki. Na stołach i oknach — pełno świeżych kwiatów.

Osobną salę poświęcono wystawie wytwornych druków i projektów dekoracyjnych. W dziale drukarskim królują: Wyspiański, Bukowski i Mehoffer.

Wśród projektów dekoracyjnych szczególnie interesujące: Jana Bukowskiego śliczna polichromia drewnianego kościółka w XVI wieku w Skrzyszowie pod Tarnowem, utrzymana dobrze w charakterze epoki, a przytem pełna świeżych pomysłów i motywów; Franciszka Bruzdowicza — polichromia i całkowite wewnętrzne urządzenie kościoła w Cimkowiczach gub. mińskiej, któremu artysta nadał charakter surowej prostoty, rozwiązując doskonale zadania archite-

ktoniczne wnętrza; Karola Maszkowskiego — interesująca polichromia kościoła w Pilźnie pod Tarnowem z subtelnie pojętą ścianą z róż nad tęczą, wreszcie barwny fragment kościoła w Sosnowcu — przez Henryka Uziębłą.

Niezwykły talent dekoracyjny Wyspiańskiego reprezentuje, prócz wspomnianych dwóch pokoiów, jeszcze cały szereg fotografii i rysunków, projektów urządzeń wnętrz, jak »Świetlicy«, Domu lekarskiego, pomysłów dekoracji i kostiumów do własnych dramatów artysty, wśród których na szczególną zasługują uwagę stylowe kostiumy figur występujących w Bolesławie Śmiałym.

Oprócz wymienionych biorą udział w wystawie (kilimy, druki) pp.: J. Czekiński, E. Dąbrowa, St. Dębicki, K. Frycz, A. Gramatyka-Ostrowska, Stan. Kamocki, A. Procajłowicz, T. Rychter, J. Szczepkowski, Jerzy Warchałowski i inni.

Z architektów znajdujemy tylko trzy nazwiska: wymienionego już Ludwika Wojtyczkę, autora wystawionej jadalni, Franciszka Mączyńskiego, który dał witraż, i Stanisława Noakowskiego z Moskwy, który nadesłał szereg oryginalnych pomysłów architektonicznych i niezwykle interesujące rysunki odtwarzające wnętrza kilkunastu komnat królewskich na Wawelu.

P. Noakowski, skupiony w sobie artysta, doskonały profesor architektury i dekoracji w znakomitej szkole Stroganowa w Moskwie, rzadko daje znaki

życia. Czasem przypomni go nam jaki świetny rysunek, reprodukowany w »The Studio«— Nie mogę się wstrzymać na tem miejscu od uwagi, że pozyskanie tego architektury dla kraju, teraz zwłaszcza, gdy jak na przykład w Krakowie, słyhać o projekcie utworzenia katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych, byłoby bardzo na czasie.

Przedmioty, wystawione w Warszawie, zostały wykonane częściowo na miejscu w Warszawie (przez fabrykę mebli Szczerbińskiego, stolarza B. Drażkiewicza; jeden witraż z zakładu Fr. Białkowskiego), częściowo w Krakowie przez stolarzy Michała Pielę i Andrzeja Sydora. Większość witraży — pochodzi z krakowskiego zakładu S. G. Żeleńskiego, wszystkie kilimy — z pracowni p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem.

Wystawa, jak zgodnie podnosi opinia sfer artystycznych i kulturalnych Warszawy, która znalazła wyraz w obszernych a nader życzliwych sprawozdaniach kilkunastu pism, jest dowodem żywotności zorganizowanej w Krakowie pracy reformatorskiej i twórczej w dziedzinie polskiego przemysłu artystycznego. Życzyć by tylko należało, żeby więcej architektów polskich próbowało swych sił na nowem polu, ażeby nastąpiło jakieś bliższe porozumienie pomiędzy tymi, którym przypada w udziale budowanie domów a artystami wnętrza, którymi są, jak dotąd, przeważnie malarze.

VARSOVIENSIS.

## KRONIKA.

WYSTAWA Towarzystwa artystów polskich »Sztuka« w Wiedniu. 5 lutego b. r. została otwarta w gmachu wiedeńskiego »Hagenkundu« pierwsza osobna wystawa polskiego malarstwa i rzeźby, staraniem krakowskiego Towarzystwa »Sztuka«. Znajdujemy wśród wystawców wszystkie wybitne nazwiska polskich

artystów wraz z niedawno zmarłymi: Stanisławskim i Wyspiańskim. Obszerne sprawozdanie, na które świetna ta wystawa ze wszech miar zasługuje, przekracza zakres naszego pisma. Tu zanotować tylko pragniemy, że pomijając niezwykłą wartość wystawowych dzieł, całość została urządzona wykwiintnie,

ze smakiem i wielkim poczuciem dekoracyjnym. Odtworzono też »świetlicę« Wypiańskiego z siedliskami, portierami, gwiazdami i boazeryą, znanymi z dawnych reprodukcji w naszym piśmie. Sien udekorowano podług projektu Józefa Czajkowskiego. Wystawa stała się prawdziwym wypadkiem dnia w świecie artystycznym Wiednia.

**KOŁO ARCHITEKTÓW** w Warszawie urządziło niedawno w swym lokalu wystawę rysunków i fotografii zabytków budownictwa drzewnego w Polsce, na które się składają liczne zbiory pp.: Zygmunta Glogera, Bronisławy Kondratowiczowej, Antoniego Porczyńskiego, Jana Heuricha i krakowskiego Towarzystwa »Polska sztuka stosowana« które zbiory swe na czas krótki wypożyczyło kołu Architektów.

**NOWE** »Collegium physicum«. Ogród tj. jagielloński, leżący między Biblioteką Jagiellońską, dawnym Collegium Nowodworskiego i Collegium minus ma zniknąć i być zabudowany nowym gmachem uniwersyteckim mieszczącym w sobie pracownie fizykalne. Nie zaprzeczając potrzeby nowego gmachu nieobojętne dla Krakowa będzie nad wyraz szczerne obudowanie plantacji, którymi słusznie tak bardzo się chlubimy i cieszymy. Sprawę tę poruszył na Zgromadzeniu Tow. mił. Krakowa p. Dr. Henryk Uromski, dowodząc, że gmach dla celów nauki, coraz to szersze obejmującej widokreśli winien mieć możność powiększania się, nadto bliskość linii tranwayu może czynić wszelkie magnetyczne doświadczenia niewykonalnymi. Z punktów więc widzenia realnych gmach ten fizykalny rzeczywiście może się okazać źle położonym — a cóż dopiero ze względów artystycznych! Opozycja zaręczała, że nowy ten gmach to będzie nowy przecudny »gotycki salon« my jednak wiemy, jakie to arcydzieła nasz rząd w naszym postawił mieście — że wspomnimy tylko Seminarium duchowne według planów radcy Hawryszkiewicza we Lwowie — i stanowczo w ten »salon« nie uwierzmy. A może dostaniemy dalszy ciąg architektury Collegium Novum, na swój czas i odnośnie zwłaszcza do wnętrza nawet wybitnego budynku; — czyżbyśmy już nic innego nie potrafili postawić,

choćby też i w tym gotyku Księgarskiego? Zaprawdę sprawa budowania stoi u nas źle!! Cała ta nasza biedna architektura kryje się w zadaniach na miarę domu czynszowego, a lepsze zadania wykonuje rząd swymi urzędnikami, którzy z natury swego stanowiska nie mają w sprawach architektonicznych inicjatywy. Gdybyż przynajmniej tenże rząd chciał uszanować tradycje śpiące w naszych dawnych ulicach i placach, gdybyż przynajmniej zapytał tych, co głębiej, ukochali tę — spuściznę przodków. Zabudowanie ogrodu Jagiellońskiego oto żywy przykład, jak neglizuje się wygląd starego Krakowa nie nadając mu nowej a pięknej szaty. Sprawa ta o tyle dziwniej jeszcze wygląda, że nie brak placu na postawienie właśnie tego rodzaju instytutu: w ogrodzie botanicznym.

**NA JEDNEM** z posiedzeń Rada miasta Krakowa odstąpiła Tow. mieszkań urzędniczych kompleks gruntów pofortyfikacyjnych leżących poza kościółkiem św. Salwatora na Zwierzyńcu. Że wspomniane Tow. potrzebujące tanich gruntów zrobiło bardzo wątpliwej wartości interes to wyświetlił dokładnie artykuł »Czasu« (Nr. 63) z naszej strony dodamy szczegół, że grunta te swem na wszelkie wiatry wystawionem położeniem zupełnie nie nadają się na budowę domków z natury rzeczy tanich: — lecz byłaby to już rzecz samegoż Tow. Zapytać tu musimy o inną tej sprawy stronę: — dlaczego ta sprawa nie była traktowaną na Radzie artystycznej? Jeśli bowiem jakie sprawy do jej kompetencji należą powinny, to przedewszystkiem obmyślenie przeznaczenia wszystkich gruntów będących w posiadaniu Gminy, od tego bowiem fizyonomia przyszłego miasta zależeć będzie.

Grunta o które chodzi, zapewne będą mogły być zabudowane domami mieszkalnymi, ale np. wylot drogi z rejonu wałów i fos fortyfikacyjnych, a prowadzącej na Kopiec powinien być wolny, architektonicznie rozwinięty i akomodować się do istniejącego otoczenia (kościółka i kaplicy): część ta powinna zostać wolną od budynków, zwłaszcza o tak skromnych formach, jakie odznaczają będą tanie domy urzędnicze. I wiele innych pytań mogłoby być poruszo-

nem na Radzie Artystycznej — tymczasem rzecz załatwiono bez jej interwencji. Jeśli sama w sobie ta Rada nie jest tak skonstruowaną, jak sobie to wyobrażaliśmy (zeszyt 12 1907), to pomijanie jej w tak zasadniczo ważnych sprawach uczyni jej istnienie zupełnie niepotrzebnym.

LIST Z WIEDNIA. Swojego czasu zamieszczono w »Architekcie« krótką wzmiankę o VIII międzynarodowym kongresie architektów w Wiedniu. Kongres ów odbędzie się w dniach między 18—24 maja b. r. w połączeniu z międzynarodową wystawą sztuki budowniczej. W przekonaniu, że wielu zainteresuje się tą uroczystością architektonicznego zawodu warto nadmienić, iż Komitet przygotował program obszerny i obfitujący w poważne obrady, a urozmaicony przytem szeregiem bankietów i zabaw, które zwłaszcza w tym jubileuszowym roku wypadną imponująco\*).

Oto treść obrad:

I. Unormowanie opieki państwowej nad sztuką. Treść rezolucji jest następująca:

»Wzywa się rządy do utworzenia ministerstw sztuk pięknych, lub co najmniej sekcji zajmujących się sprawami sztuki.

Skład tych ministerstw, względnie sekcji, stanowić będą wybitni artyści, przychem architekci powinni przeważać liczebnie, jako przedstawiciele sztuki, jednoczącej wszystkie jej działy.

Zadaniem tych ministerstw, względnie sekcji, jest zachęta i opieka nad sztukami pięknymi we wszelkich ich przejawach«.

II. Unormowanie prawa własności artystycznej odnośnie do dzieł architektonicznych.

III. Unormowanie warunków międzynarodowych konkursów architektonicznych.

IV. Prawne kwalifikacje i dyplomowanie państwowe architektów.

V. Opieka nad zabytkami budownictwa.

\*) Bliższe informacje, karty zaproszeń, jakoteż program uroczystości otrzymać można za pisemnym zgłoszeniem się pod adresem sekretarza Komitetu: Architekt Franz Freiherr von Krauss. Wien I. Eschenbachgasse 3. Telegram: Akongress Wien. Telefon 733.

VI. O budowlach żelaznobetonowych.

Komitet kongresu uprasza o nadsyłanie krótkich uwag lub motywowanie referatów na temat I, które to zdania będą na pierwszym walnem posiedzeniu kongresu posegregowane, a wynik ogłoszony. Dla każdego z pozostałych tematów zaproszonych został specjalny referent, który z nadsyłanych w odnośnych materyach zdań, poczyni odpowiednie wyciągi.

Podczas obrad kongresu wygłoszone zostaną następujące odczyty:

1) »O wpływie współczesnego kierunku sztuki na architekturę« przez prof. arch. Karola König'a z Wiednia.

2) »O wpływie stylów historycznych na rozwój nowożytnych form tektonicznych« wygłosi arch. Leopold Bauer z Wiednia.

3) »Rys porównawczy przepisów budowlanych miast: Berlina, Londynu, Paryża, Rzymu i Wiednia i odnośny wpływ ich na architektoniczne ukształtowanie poszczególnych budowli i całości kształtu miasta« przez prof. arch. Karola Mayreder'a z Wiednia.

4) »O sposobach zdjęć i pomiarów zabytków budownictwa« wygłosi prof. dr. A. Meidenbauer z Berlina.

5) »O duchowym prawie własności architektonicznej« wygłosi architekt dr. praw Sandor Erös z Budapesztu.

6) »Budowa niemieckich miast średniowiecznych i ich znaczenie dla teraźniejszości« arch. Bodo Ebhardt z Berlina.

Za języki, mające debit na kongresie, przyjęto: angielski, francuski, niemiecki i włoski, w których to językach drukowane będą wszystkie referaty i rezolucje zjazdu.

Uczestnicy kongresu, wnoszący 25 koron wpisowego (pnie 15 koron) otrzymują: 1) kartę legitymacyjną, 2) znaczek kongresowy, 3) odbitki wszelkich referatów, 4) ogólne rezolucje kongresu, 5) zaproszenie na uroczyste otwarcie kongresu przez cesarza w c. k. Burgu, 6) zaproszenie na uroczyste otwarcie wystawy architektonicznej i wolny wstęp na takową, 7) zaproszenie na raut dworski, 8) zaproszenie na przyjęcie przez burmistrza m. Wiednia w ratuszu, 9) zaproszenie na przyjęcie w klubie artystów, 10) zaproszenie na zabawę wieczorną na Kahlenbergu, urządzoną



przez związek austriackich inżynierów i architektów.

Równocześnie urządzona wystawa sztuki budowniczej obejmować będzie niezmierną ilość obiektów z całego świata, a składać się na nią będą nie tylko plany i modele architektoniczne, ale i przemysł artystyczny, rzeźba i malarstwo, o ile te z architekturą w związku stoją. Wystawcami mogą być tylko żyjący architekci, a wystawione prace mają pochodzić tylko z 10 lat ostatnich.

Tak więc wystawa zyska bardzo na aktualności. Zdumiewającym jest spryt, z jakim pokonano trudności całej wstępnej akcji przy takim rozmiarze przedsięwzięcia, jednakże najpilniejszą moją uwagę zwrócił pewien szczegół w przepisach wystawy, który opiewa, że pożądanym jest, aby architekt, wystawiający swój plan, nadesłał większą ilość prac swoich w formie albumu lub książki. Dla krytyka będzie więc możliwym, obok przeglądu projektów wogóle, zajęcie stanowiska względem poszczególnego artysty, czego na tak wielkim targu prac trudno jest dokonać. W tej chęci podkreślenia indywidualności jednostki w stosunku do szematycznego podziału na grupy lub kraje dopatruję się myśli nawskróś współczesnej, warto też będzie ją w wykonaniu zobaczyć.

Chcąc dalej parę uwag o Wiedniu dorzucić, wezmę za punkt wyjścia słowo: współczesność. Tej bowiem Wiedniowi nie brak, a jego zdolność szybkiego przyswajania nowych prądów stanowi żywy kontrakt z ciszą i powolnym osuwaniem się pamiątkowych tynków w drogim Krakowie. Tem da się wytłumaczyć, że w ciągu niespełna lat 50-ciu architektoniczny charakter Wiednia zmienił się gruntownie, i przeszedłszy wszystkie fazy zawsze współczesnych dążeń — świetność swej przeszłości zgniótł i zatłumił potrzebą innej, której powszechnie na imię ani sztuka, ani artyzm, ale... wielkomięjski handel. A tak kosztownej wartości zaułki rozmiął na drobną monetę szerokich jak Dunaj ulic, po których bokach, w myśl hasła »ausrotten« wre do dziś dnia walka domów nowych z starymi — aż wkońcu stare ulegną. Jednak »umierać musi, co ma żyć« — powiedział Wyspiański.

Gdy to się u nas dzieje, piszemy satyry i bolejemy. Dramat wiedeński nikogo u nas nie boli, przeciwnie, jeździmy doń chętnie na zabawę, a mamy wstręt do jego architektury, czy też nie wiem, do jego wyświeconej współczesności, co byłoby pomieszaniem pojęć. Właśnie wstręt. Ale dlaczego? Otóż wydaje mi się, paradoksalnie mówiąc, że Wiedeń popełnił pewien gruby błąd względem Galicyi, to znaczy przeszedł przez dreszcz secessyi wówczas, kiedy u nas był głód i posucha — i w tej secessyi miał rozmach »wiedeńskiego fiakra«. Że więc silniejszy słabszemu imponuje, — od Oświęcimia aż po Kołomyję, (sic po Kołomyję!) z zapamiętaniem odszukano motywów twórczości w Wiener-Neubauten-Albumach, a owe brzydkie formy, rodzimie jeszcze bardziej zbrzydzone, wywołały względem ich źródła słuszny odruch niechęci i potępienia. I dziś jeszcze, kiedy u nas na prowincyi\*) powstają domy w »secessyi« (vide Hôtel Bristol w Tarnowie) słyszy się głosy, że »to z Wiednia idzie«\*\*). Nie! To już niestety z Wiednia nie idzie. To idzie, ale po naszymu, powoli, z albumów filtrowanych przez rodzimostkę vice-autorów, podczas kiedy Wiedeń, ów wesoly Wiedeń już w głos się śmieje z dawnej secessyi swojej. Tu już dziś inny prąd zawiał: zabawek malowanych na szaro kwadratów, dążeń stworzenia typu wielko-miejskiego domu kupieckiego i... tęsknoty za Wiedniem z przed 50-ciu laty. To także rys współczesny. Taki już bowiem niepojęcie sprzeczny jest ten duch czasu pełny brutalnych krzyków, a zarazem baśniom z przed laty braterski i oczarowany wspomnieniem widm.

Niech będzie obecna sztuka Wiednia przedmiotem innych rozmyślań — bez szkiców i fotografii mówić o niej próżno. To tylko zaznaczę, że ktokolwiek by najniechętniej patrzył na jakość tej twórczości musi jej przyznać odrębność lokalną... to właśnie o co w naszej współczesnej pracy ubiegamy się z takim trudem. Pragnę jednak idąc za tęsknotą przeszłości ku starym domom, pozbyć się niechęci do »Niemca« i dopatrzeć związku pomiędzy podobnym szukaniem starości u nas. Szukanie jest

\*) któżby przypuszczał, że w miastach!

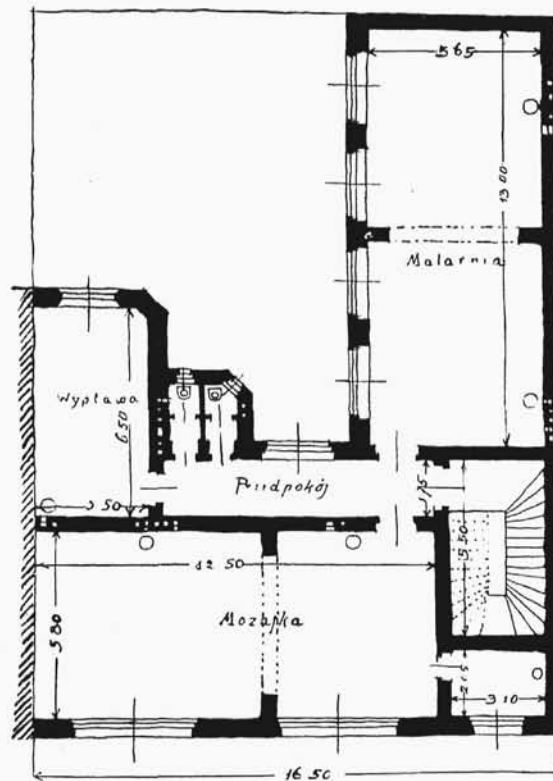
\*\*\*) »Hotel Bristol« rzeczywiście »przyszedł z Wiednia«!!

Red.

trudne, z powodu rozrzuconego w odległe przestrzenie materiału, i to jest także jeden z motywów, dla których konwencyonalne widoki z Wiednia i wrażenia pierwsze są dla polskiego oka, przyzwyczajonego do malowniczych krzywizn starości obce i suche do znudzenia. Ale po czasie przekonać się można, że istnieje związek zasadniczy: w podobieństwie szukanego przedmiotu. Spokojny, lekki barok podmiejskich ongiś

dziś wraca do praw swoich. Wszakże żądając obecnie prostoty i abnegacyi w »zdobieniu« stoimy na gruncie tamtych czasów i — (nie wiem czy mimowiednie?) składamy hołd tej właśnie epoce z przed neo-gotyku i innych trupów wskrzeszanych partacko sztucznymi środkami.

W Wiedniu materiału jest dużo — bardzo dużo. Ale trzeba umieć szukać, bo Wiedeń ma kilkaset kilometrów ob-



L. Wojtyczko: Krakowski Zakład Witrażów.

domków, dzisiaj wtłoczony w ramy połączanych głupstw, skromne domy mieszczkańskie z I-szej połowy XIX wieku z czasu »Biedermeier«, którego echo tak głośno u nas dzisiaj się odzywa — o to materiał obserwacyi, w którym romantyk polski swobodnie poruszać się może i bez obawy, że się zarazi czemś obcem. A jeśli znajdzie odmianę lokalną, różną od formy naszych ówczesnych domów, to tem skwapliwiej zanotuje to z korzyścią dla poznania wpływów danej epoki. Ta z umarłych epok stylowych w przeszłości najbliższa słusznie

wodu, i przez ulice Wiednia pędzi na kwadratowo centkowanym koniu reklama współczesności.

Jako miasto z wielkich środowisk najbliższe Krakowa, a celujące oprócz wszystkiego w znakomitych robotach tynkowych, które u nas obecnie z winy warunków materialnych i stosownych do tego potrzeb estetyki mają jedyne prawo obywatelstwa — powinno być często i sumiennie zwiedzane. W.K.

NA TABL. 8 podajemy widok zewnętrzny »Krakowskiego Zakładu Witrażów,

Oszkleń i Mozaiki« jednej z niewielu u nas pracowni sztuki stosowanej. Podany na str. 35 plan I. piętra wskazuje układ i przeznaczenie przestrzeni; jest tu więc pracownia malarzy na szkle, mozaistów i salka wystawowa 6 m wysoka o ogromnym oknie, w którym osadzić można w całości już okazałej wielkości witraże; na parterze mieszczą się pracownie szklarskie, biura i piece do wypalania malowania na szkle, w suterenie magazyny szkła. Drugie piętro jest częściowo i czasowo wynajęte na mieszkanie; — tu zarezerwowano tylko obszerną pracownię dla artystów malarzy stale dla zakładu pracujących. Budynek jest dziełem Ludwika Wojtyczki i jest wykonany w surowej cegle i kamieniu mikołajowskim.

Zakład ten założony i ugruntowany przez W. Ekielskiego i A. Tucha jest obecnie własnością S. G. Żeleńskiego i rozwija się wszechstronnie a więc zarówno w kierunku wyrobu witrażów jakoteż mozaiki. W ostatnich czasach wykonano witraże: dla Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie: Madonna według kartonu E. Dąbrowy-Dąbrowskiego, do Kościoła w Bóbrce: według kartonów Stefana Matejki Podgórze, Mystkowa, Tarnowa, Tarnopola: mozaiki dla Chyrowa.

Obecnie zakład pracuje nad wykonaniem dwóch okien dla Katedry na Wawelu: według kartonu prof. Mehofera

do kaplicy Radziwiłłów, według kartonu Jana Bukowskiego do kaplicy ks. Czartoryskich. Zamierzonym jest wykonanie witrażów według kartonów ś. p. Wyspiańskiego: Św. Salomea dla Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie (w miejsce dotychczasowej postaci S. Rossowskiego) tudzież trzy wizye: Kazimierz Wielki, Św. Stanisław, Henryk Pobożny. Jan Bukowski ma powierzone sobie ogólne artystyczne kierownictwo Zakładu, w którym stale pracuje S. Matejko. Zakład więc jest w najlepszych rękach i rozwija się pomyślnie.

W DNIACH Wielkiego Tygodnia wystawioną będzie w Salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie praca zatytułowana: Akropolis, mająca za treść pomysł zabudowania Wawelu.

Autorami tej pracy są: śp. Stanisław Wyspiański i Władysław Ekielski. Inicytywę powzięli autorowie z chwilą przejścia Wawelu na własność kraju i jest rysowaniem zapatrywaniem współczesnych tej ważnej chwili, jakie budynki i jak sytuowane mogłyby z biegiem czasów na tem wzgórzu powstać.

OD REDAKCYI. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników Architekta, na załączony do niniejszego zeszytu komunikat l. i. nader użytecznego wydawnictwa p. Juljusza Weissa: Rocznik Przemysłu Galicyi.

---

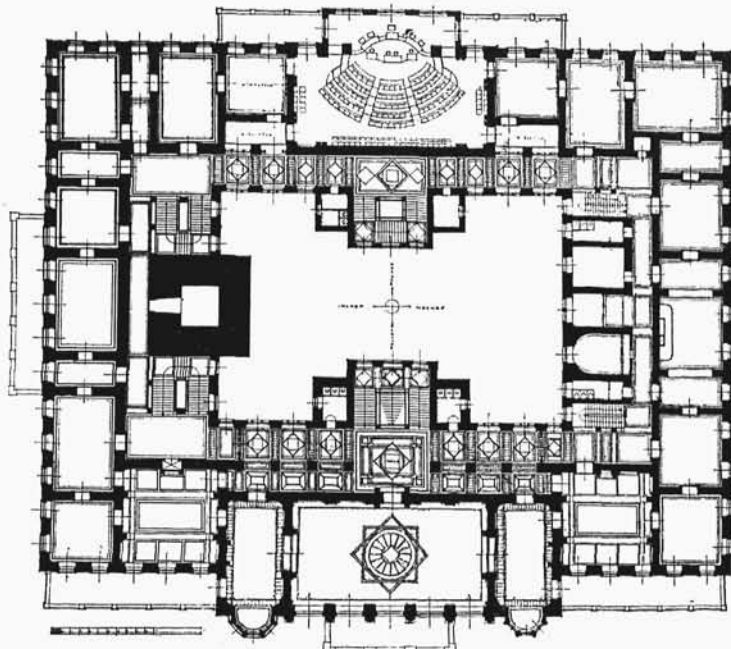
Treść zeszytu: Konkurs na rekonstrukcję ratusza we Lwowie. — W sprawie prywatnych konkursów. — Materiał okładzinowy na fasadach nowoczesnych domów — napisał Nikodem Pajzderski. — Krakowskie wystawy sklepowe — podał Fr. Klein. — Z Warszawy. — Kronika.

---

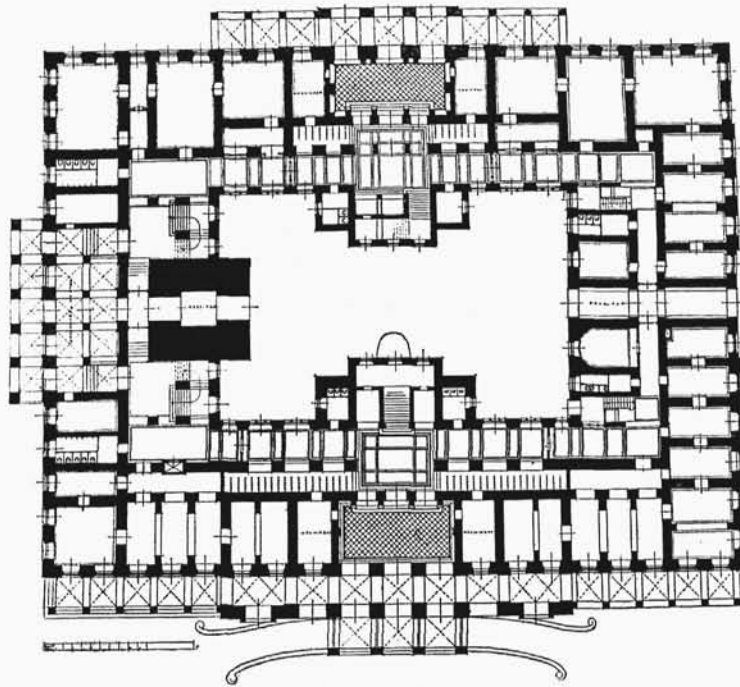
REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



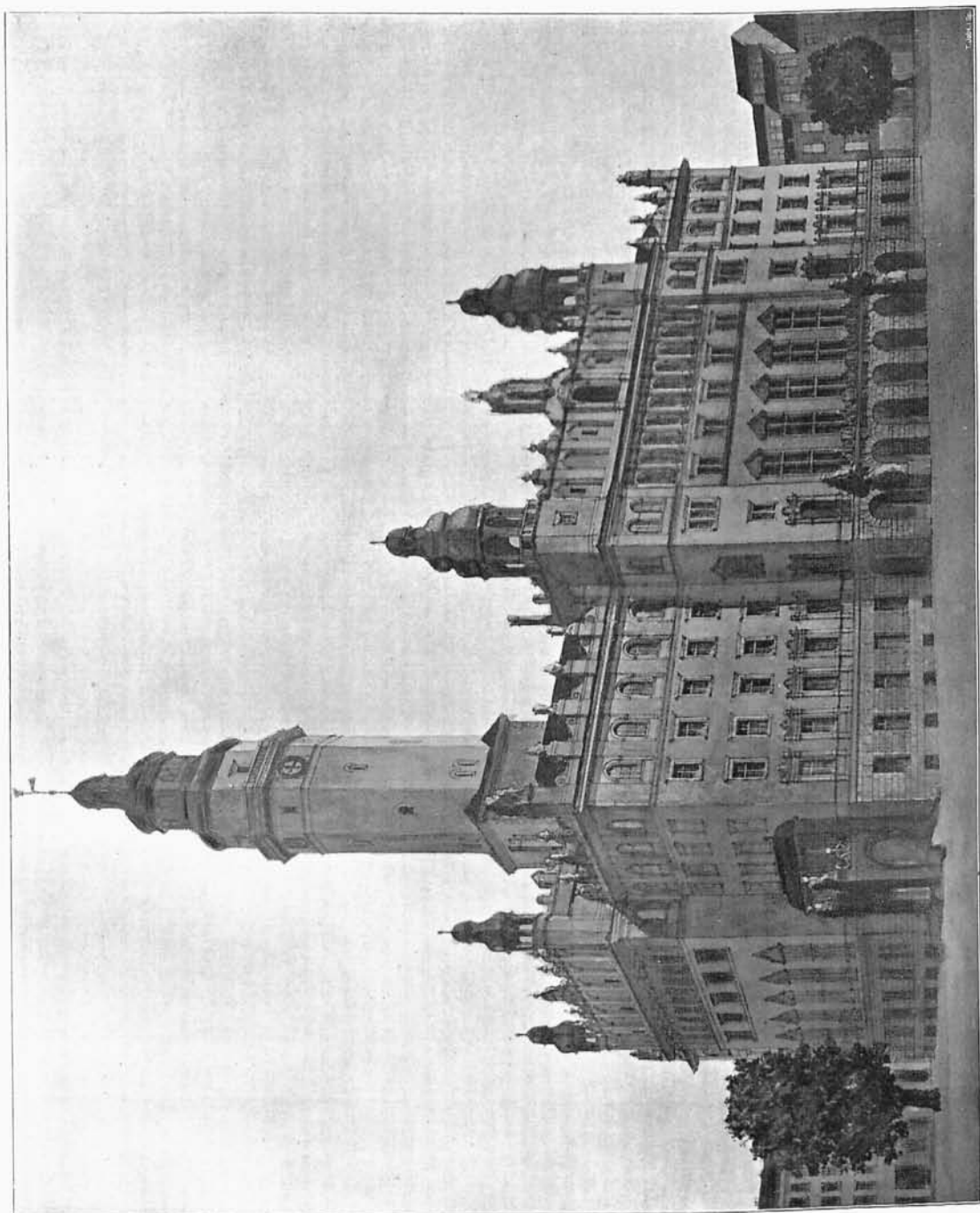
Plan I-go piętra.



Plan parteru.

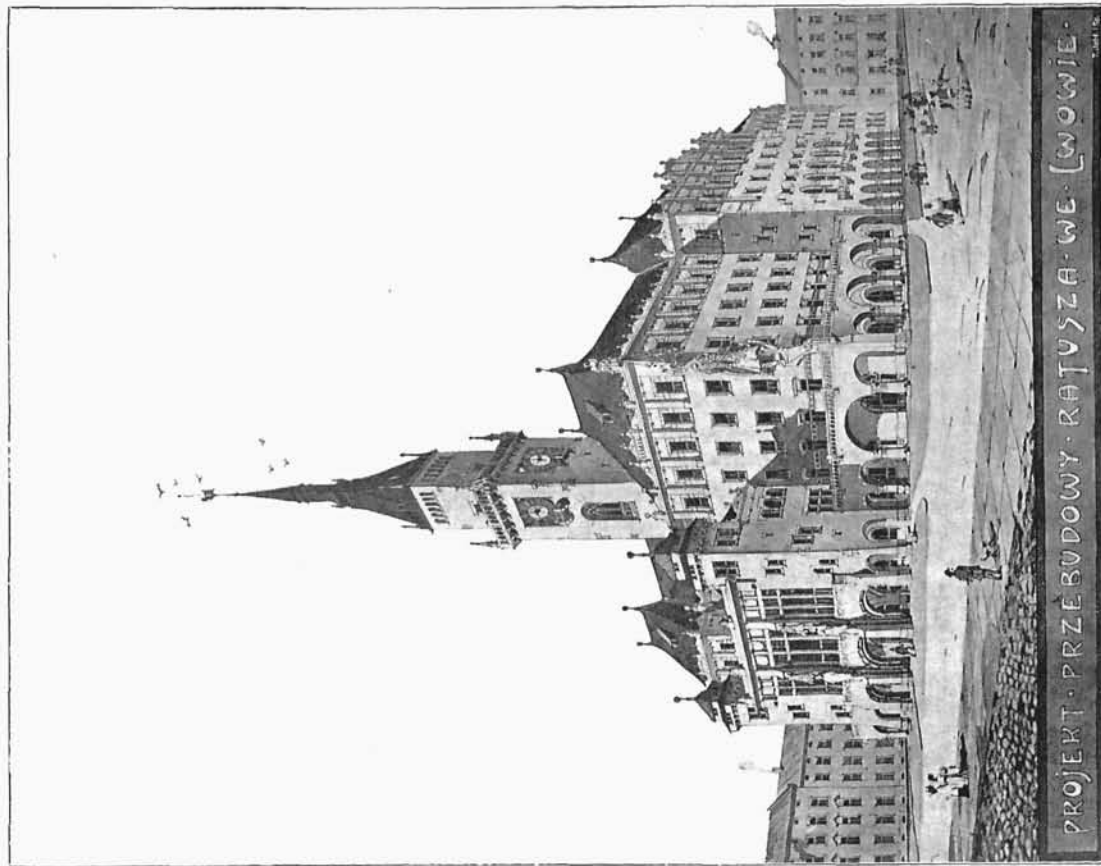
KONKURS NA REKONSTRUKCJĘ RATUSZA WE LWOWIE.  
II. NAGRODA: JÓZEF HANDZELEWICZ.





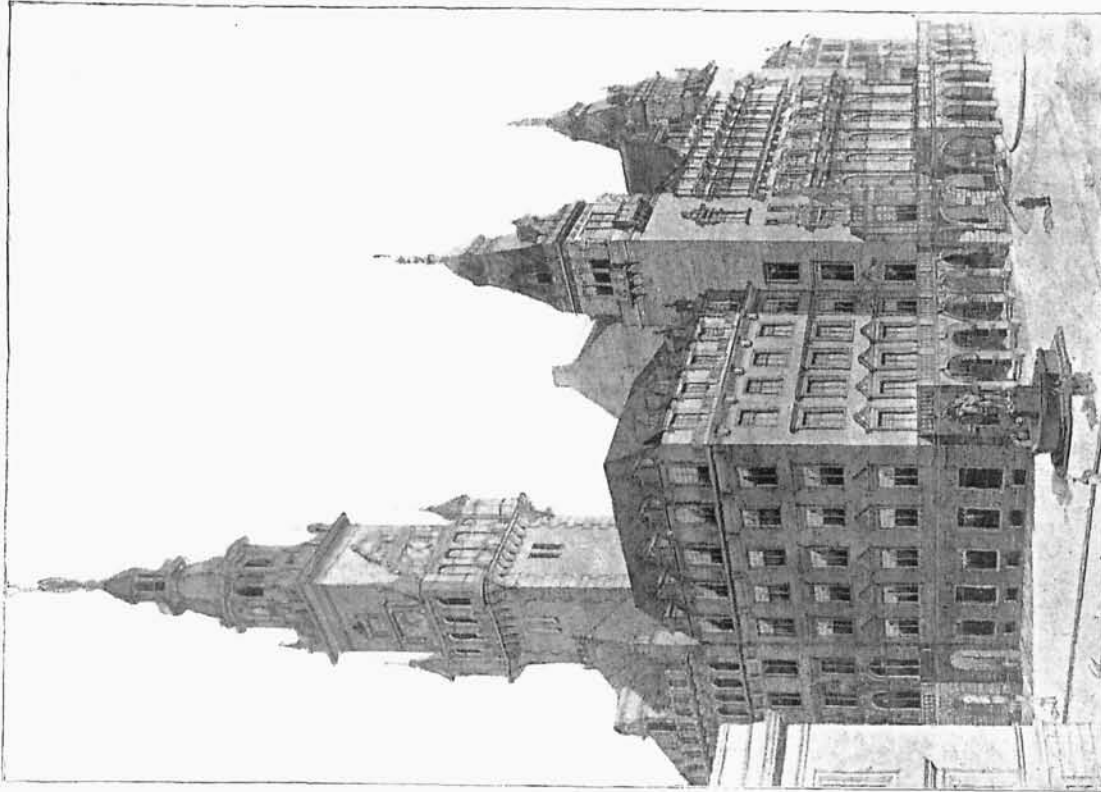
KONKURS NA REKONSTRUKCYĘ RATUSZA WE LWOWIE. — III. NAGRODA : SYLWESTER PAJZDERSKI.



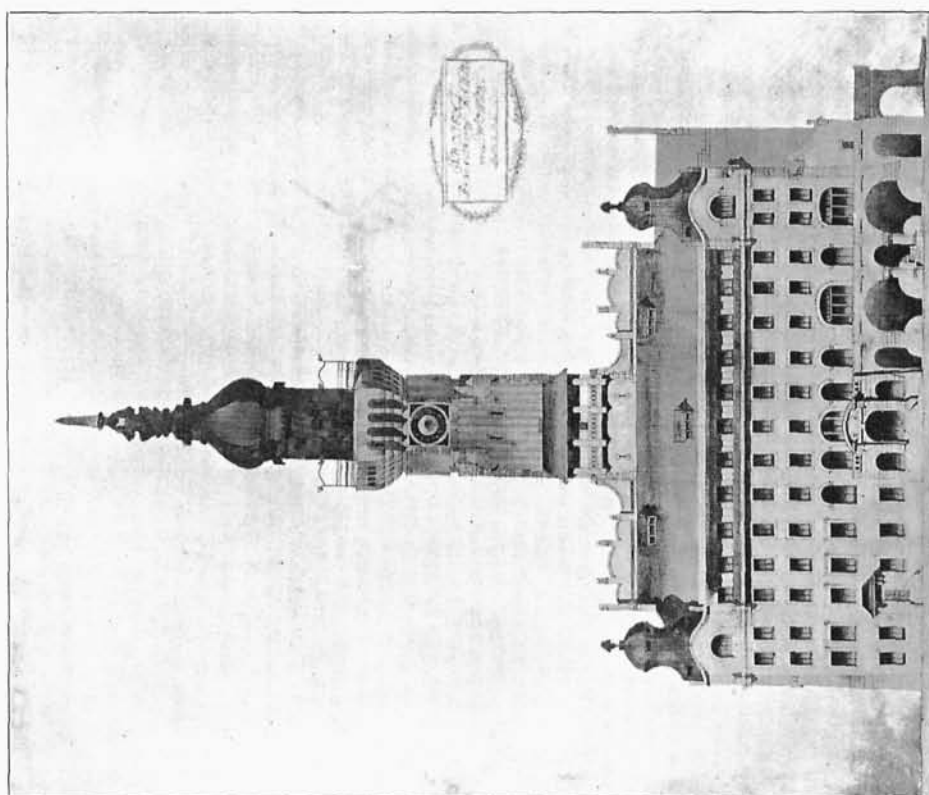
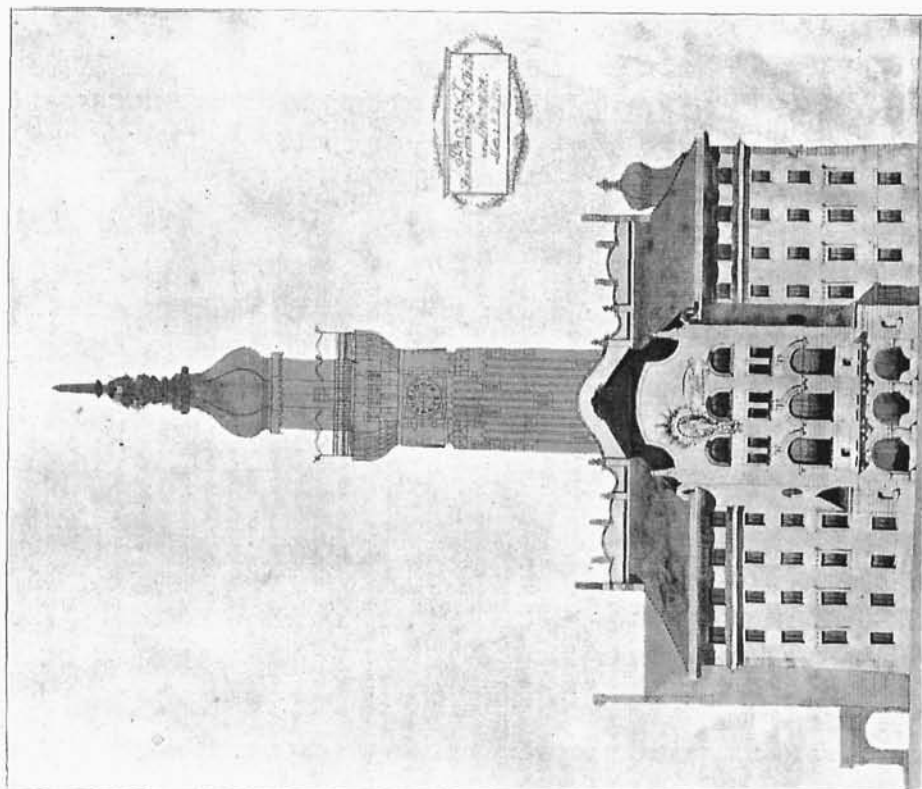


I. NAGRODA: ROMAN BANDURSKI

KONKURS NA REKONSTRUKCYJĘ RATUSZA WE LWOWIE.



II. NAGRODA: JÓZEF HANDELEWICZ



KONKURS NA REKONSTRUKCJĘ RATUSZA WE LWOWIE: PROJEKT ZAKUPIONY. — T. STRYJEŃSKI I F. MACZYŃSKI.



LUDWIK WOJTYCZKO. — KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW.

